CZWARTEK
29 grudnia 1949 roku

CZYTELNIA

ROK IV. Nr 357 (1126)

# SŁOWO POLSKIE

DZIŚ 6 STRON

CENA 5 zł

WYDANIE A

## Drogi i cele odbudowy Warszawy

Rok 1947 przyniósł Warszawie pierwszy program masowego budownictwa mieszkaniowego. Nie było zresztą przypadkiem, że możliwość skierowania wysiłku inwestycyjnego państwa na budownictwo mieszkaniowe zbiegła się z pierwszym rokiem wykonania trzyletniego planu odbudowy gospodarczej, którego hasłem była przecież troska o człowieka i o podniesienie stopy życiowej mas pracujących. Było to jednak jeszcze przeważnie budownictwo remontowe, rozproszone, gdyż wybierano takie obiekty, które należało ze względu na ich mniejszy stopień zniszczenia odbudować, aby ratować tkwiącą w ich murach wartość materialną.

Obok tego budownictwa wzrosły jednocześnie w znacznym stopniu środki przeznaczone na kontynuowanie rozpoczętego w poprzednich latach budownictwa usług kulturalnych, społecznych i administracyjnych.

W planie na rok 1948 wystąpiły dwa charakterystyczne zjawiska: wyraźna przewaga budownictwa mieszkaniowego nad innymi rodzajami oraz przewaga budownictwa nowego nad budownictwem remontowym. Oznaczało to, że zapas kubatury, który remont lub odbudowa są jeszcze opłacalne, jest na wyczerpaniu. Nadszedł moment, kiedy, dzięki powstawaniu nowych od podstaw budynków, będzie można przystąpić do przekształcenia architektonicznego i urbanistycznego oblicza miasta — zgodnie z jego nową rolą stolicy Państwa Ludowego.

Toteż dwie decyzje powzięte w roku 1948 są wyrazem pełnego zrozumienia władzy ludowej dla takiego stanu rzeczy: decyzja o powołaniu do życia Zakładu Osiedli Robotniczych oraz decyzja o przystąpieniu do budowy trasy W — Z! Już w tym samym roku ZOR, dzięki polityce koncentracji rozproszonych kredytów mieszkaniowych poszczególnych inwestorów, zdołał zapoczątkować budowę wielkich skoncentrowanych osiedli mieszkaniowych.

Podobnie jak osiedle Muranów, tak i budowa trasy W — Z zaczynały wgryzać się w pustynne do tej chwili pola gruzowe.

Rok 1949 uwielokrotnił środki, przeznaczone na realizację tych wielkich zadań. Dzięki przełomowi dokonanemu przez naszych robotników budowlanych w metodach stosowanych dotychczas w budownictwie — przełomowi, który został zainicjowany na froncie budowy trasy W—Z, udało się środki te obrócić na terminowe i przedterminowe wykonanie robót.

Należy też wspomnieć o innym ważnym wydarzeniu, a mianowicie o odbudowie kolejowej linii średnicowej wraz z mostem, która wzbogaciła stolicę o powe urządzenie komunikacyjne o doniosłym znaczeniu. Szereg wielkich prac robót i robót regulacyjnych przygotował dalsze tereny pod nowe budowy, tworzące zwarte, wielkomiejskie ciągi uliczne. Nie zapomniano również o innych robotach, otwierających nowe tereny budowlane, jak tereny melioracyjne, sanitarne i drogowe. Po raz pierwszy też w planie 1949 zostały szeroko uwzględnione inwestycje w zieleni publicznej, których niespodziewanie szybki efekt widać już przy trasie W — Z i w zaniedbanych dotychczas parkach i zieleńcach naszego miasta.

* * *

Krótki ten przegląd pozwala nam zrozumieć konsekwentną linię generalną, która w latach 1947—1949 przewijała się przez dzieło odbudowy stolicy.

Rok 1947, pierwszy rok planu trzyletniego, rozpoczął akcję poprawienia bytu mieszkaniowego i kulturalnego mieszkańców stolicy.

Rok 1948 był początkiem wielkiego, nowego budownictwa osiedli i zwartych założeń miejskich.

Rok 1949, rok wprowadzenia nowych socjalistycznych metod w budownictwie — za początkował realizację wielkich robót inżynieryjnych i budowlanych, prowadzących do przebudowy dawnego oblicza urbanistycznego miasta i nadających mu szeroki odech stolicy socjalistycznego państwa.

Rok 1950 będzie rokiem zapoczątkowania budowy ostatniego brakującego ogniwa — nadania miastu jego treści społecznej i gospodarczej przez budowę i uruchamianie nowych, wielkich warsztatów pracy przemysłowej. Będzie to bowiem stanowić dopełnienie obrazu socjalistycznej stolicy, która nie może kostnieć w swej administracyjnej tylko funkcji, lecz musi być odbiciem życia, tętniącego w całym kraju.

**Juliusz Goryński**

## Gen. Witold-Jóźwiak o uroczystościach w Moskwie

# Hołd Józefowi Stalinowi

## potężną manifestacją krajów i narodów na rzecz postępu, socjalizmu i pokoju

**WARSZAWA (PAP). Przewodniczący delegacji polskiej na uroczystości obchodu 70 rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina w Moskwie — gen. Jóźwiak-Witold, członek Rady Państwa i Biura Politycznego KC PZPR, po powrocie do kraju udzielił przedstawicielowi PAP wypowiedzi na temat wrażeń z uroczystości.**

„W dniu 70-ej rocznicy urodzin Józefa Stalina — powiedział gen. Jóźwiak — Witold — jak nigdy dotąd jasno i wyraźnie zarysowała się wielkość, rozkwit, niezwyciężona potęga sił postępu, wolności, socjalizmu i pokoju, sił którym przewodzi Stalin.

Dzień 21 grudnia w Moskwie był manifestacją potęgi i jedności obozu pokoju i postępu.

Widzieliśmy to, my delegaci polscy, którzy osobiście uczestniczyliśmy tego wielkiego dnia w radosnych uroczystościach.

Jechaliśmy wszyscy przepojeni nieopisanym wzruszeniem Większość z nas miała po raz pierwszy zobaczyć Towarzysza Stalina i powiedzieć Mu o swym oddaniu sprawie klasy robotniczej, sprawie socjalizmu, sprawie pokoju światowego.

Nie sposób opowiedzieć, jak serdecznie witywali nas nasi bracia radzieccy.

W czasie podróży i pobytu w Moskwie uczyliśmy się od bratniej WKP (b) tak zwykłych, zdawało by się i prostych rzeczy, jak troska o człowieka. Wszędzie napotykaliśmy na braterską pomoc; wszędzie witała nas serdeczna i braterska dłoń towarzyszy radzieckich.

Wieczorem 21 grudnia wzięliśmy udział w wielkiej uroczystości ku czci Towarzysza Stalina.

Fakt, że u boku Stalina siedzieli Mao - Tse - Tung, wódz zwycięskiej rewolucji chińskiej, Dolores Ibarruri, sekretarz Komunistycznej Partii Hiszpanii i wszyscy inni delegaci — był symbolem jednoczenia się wokół Związku Radzieckiego, wokół WKP (b), wokół Stalina — świtowego proletariatu i wszystkich sił walczących o trwały pokój i postęp.

Przedstawiciele różnych narodów mówili w różnych językach, ale treść ich przemówień była jedna. Wyrażała ona nieugiętą wolę walki o urzeczywistnienie wielkich idei Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina, najgłębsze przekonanie, że pod sztandarem Lenina — Stalina proletariat światowy zwycięży.

21 grudnia ustami swych przedstawicieli wyrażały swoją miłość, przywiązanie i wdzięczność dla Wodza i Nauczyciela, wielomilionowe masy pracujące krajów demokracji ludowej, krajów zmarshalizowanej Europy, krajów kolonialnych i półkolonialnych.

Chodziło się po Moskwie świątecznej, promieniującej radością. Widziało się tysiące twarzy różnych narodowości, słyszało się różne języki: byli to posłowie milionów prostych ludzi zjednoczonych w wielkiej manifestacji na cześć Stalina — największego budowniczego socjalizmu, pogromcy faszyzmu, zwycięskiego wodza postępu i pokoju. Składając hołd Józefowi Stalinowi postępowa ludzkość składała hołd idei Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina sprawie postępu, wolności i pokoju.

22 grudnia br. odbyło się uroczyste przekazanie podarków, jakie nasza delegacja przywiozła od społeczeństwa polskiego dla Stalina.

Tego samego dnia odbyło się na Kremlu uroczyste przyjęcie na cześć delegacji. Delegacja nasza ze szczególnym wzruszeniem przyjęła słowa pozdrowienia Towarzysza Stalina dla narodu polskiego i jego kierownika Towarzysza Bieruta.

Dzień urodzin Wielkiego Stalina — kończący rozmowa — przyjaciela i kontynuatora dzieła Lenina, dzień Wielkiego Stalina — Lenina dnia dzisiejszego, był dniem triumfu idei Leninizmu".

*Tak wygląda w Związku Radzieckim opieka nad chorym dzieckiem.*

## „Pomoc" amerykańska dla Niemiec zachodnich

### przyniosła bezrobocie i nędzę

BERLIN. (PAP) W dzienniku „Neues Deutschland" ukazał się artykuł, omawiający konsekwencje „pomocy" marshalłowskiej dla zachodnich Niemiec.

Dziennik zwraca przede wszystkim uwagę na fakt zastraszającego wzrostu bezrobocia. Pismo przytacza przewidywania „New York Herald Tribune", według których liczba bezrobotnych w zachodnich Niemczech przekroczy w najbliższym czasie 2 miliony osób.

„Neues Deutschland" stwierdza, że Stany Zjednoczone sztucznie hamują rozwój gospodarczy zachodnich Niemiec. „Pomoc" marshałłowska zamknęła dla gospodarki zachodnio-niemieckiej naturalne ujście, to jest możliwości normalnej wymiany handlowej z Niemiecką Republiką Demokratyczną oraz krajami wschodniej i południowo-wschodniej Europy.

**Zatruwali artykuły żywnościowe**

## Japońscy lekarze - mordercy

### zeznają przed trybunałem w Chaburowsku

MOSKWA (PAP). W trzecim dniu procesu przeciwko japońskim zbrodniarzom wojennym w Chabarowsku przesłuchiwano oskarżonych.

Osk. Kadziciuka Riudzi, były naczelnik sztabu sanitarnego armii kwantuńskiej, generał „służby lekarskiej", specjalista — bakteriolog, kierował pracą „naukowo - badawczą" formacji Nr 731, polegającą na przygotowywaniu i wypróbowywaniu działania broni bakteriologicznej na żywych ludziach.

Na zapytanie prokuratora Kadzicuka wyjaśnia, że formacja Nr 731 powstała na mocy tajnego rozkazu cesarza Japonii, a następnie uległa rozszerzeniu i reorganizacji na mocy tajnego rozkazu b. ministra wojny, Todzio.

Wszystkie oddziały filialne formacji Nr 731 ulokowane zostały nad granicą Związku Radzieckiego na wypadek wojny z ZSRR.

Osk. Kadziciuka przyznaje się, że opracował szczegółowe sposoby prowadzenia wojny bakteriologicznej, polegające na rozpylaniu z samolotów bakterii i pcheł, zarażonych dżumą, na zrzucaniu bomb bakteriologicznych, wreszcie na aktach dywersji ludowej.

Jsii Siro (który pełnił funkcje szefa formacji Nr 731), opowiadał oskarżonemu o zarażaniu przy pomocy śmiercionośnych bakterii owoców, jarzyn, ryb i mięsa — które to „artykuły żywnościowe" przeznaczone były dla eksperymentowania na żywych ludziach.

**(Dokończenie na str. 2-ej)**

**Manifestacja w Bassam**

## Głodówka odpowiedzią na terror

PARYŻ (PAP). — Przywódcy demokratycznego zrzeszenia afrykańskiego na Wybrzeżu Kości Słoniowej prowadzą już od 16 dni głodówkę na znak protestu przeciw bezprawnemu ich uwięzieniu. 4 przywódców przetransportowano do szpitali, inni znajdują się w stanie krańcowego wyczerpania. Mimo to zapewnili oni generalnego sekretarza zrzeszenia d'Arboussier, że będą kontynuować głodówkę aż do uwolnienia.

W Bassam (Wybrzeże Kości Słoniowej) doszło do 2 potężnych demonstracji, w których dziesiątki tysięcy osób żądały natychmiastowego zwolnienia aresztowanych.

Francuski komitet obrońców pokoju wystosował list na ręce prezydenta republiki, domagając się bezzwłocznego zwolnienia aresztowanych.

## Pomysłowi robotnicy

### zbudowali kolejkę

ŁÓDŹ (PAP). Dwaj robotnicy zjednoczonych zakładów przemysłu kapeluszniczego w Złotoryi ob. Józef Bryja — maszynista turbinowy i ob. Henryk Dondziłłow — ślusarz, pragnąc usprawnić pracę kotłowni zakładów, oddalonych znacznie od składów węgla, skonstruowali z przeznaczonych na złom części maszyn kolejkę wasko-torową, która dowozi węgiel do kotłowni.

Dzięki pomysłowi i jego realizacji, uzyskano bardzo znaczne udogodnienie w dostawie węgla i oszczędności na kosztach transportu wynoszące łącznie około 800 tys. zł rocznie.

Obu racjonalizatorom przyznano wysokie premie pieniężne.

## Terroryści hitlerowscy

### działają w Austrii

WIEDEŃ (PAP) W amerykańskiej strefie okupacyjnej Austrii wykryto hitlerowską organizację terroryzyczną. Prasa zamieszcza szczegóły o tej organizacji, ukrywającej się pod nazwą „austriackiego korpusu republikańskiego".

Na czele „korpusu" stał b. oberstarmführer SS Girk, który zbiegł do zachodnich Niemiec. Większość członków rekrutowała się spośród młodzieży hitlerowskiej. Organizacja dysponowała znaczną ilością materiałów wybuchowych, broni i amunicji.

U jednego z uczestników szajki znaleziono „czarną listę" z nazwiskami działaczy austriackich, których terroryści zamierzali „zlikwidować".

Lista ta miała być wysłana do zatwierdzenia do Augsburga (zachodnie Niemcy), gdzie znajduje się centrum podziemnej hitlerowskiej organizacji.

## Rury drewniane z 18-go wieku

### odkopano przypadkiem w Jeleniej Górze

JELENIA GÓRA (E. T.). — Pracownicy Jeleniogórskich Wodociągów natrafili przy pracach ziemnych koło hotelu Europejskiego na dawne rury wodociągowe z otworem wydrążonym w drzewie.

Pod koniec XVIII stulecia przypuszczalnie były z sosny. Długość jednego odcinka wynosiła 7.25 łokcia śląskiego, tak, iż do pracy używano większej ilości rur. Cena jednej sztuki wynosiła wówczas 15 srebrnych groszy.

Między kościółkiem św. Anny a rogiem dzisiejszej Alei 15 Grudnia znajdowała się ongiś gospoda p. n. „Nowa Warszawa". Doprowadzenie wodociągu do karczmy wymagało specjalnego nakładu pracy z uwagi na bliskość murów miasta.

*ZNISZCZONE PODCZAS WOJNY MIASTA ODZYSKUJĄ JUŻ SWÓJ DAWNY MALOWNICZY WYGLĄD.*

## Bezrobocie we Włoszech

### rośnie nieustannie

RZYM (PAP). — W mediolańskiej izbie pracy odbędzie się wielki wiec bezrobotnych, poświęcony tragicznej sytuacji robotników prowincji mediolańskiej. Ilość bezrobotnych w tej prowincji wynosi 149 tysięcy. Ponadto 200 tys. robotników zatrudnionych jest tylko częściowo.

W większych ośrodkach wiejskich prowincji rzymskiej odbyły się wiece i zebrania bezrolnych chłopów.

# Rozmowa z Bronisławą Borecką

# Widziałam Generalissimusa Stalina

Wielkie wyróżnienie, jakie spotkało Bronisławę Borecką, prządkę z PSPB Nr 3 w Łodzi — udział w uroczystościach obchodu 70-tej rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina w Moskwie — nie było rzeczą przypadku. Zasłużyła na nią obywatelka Borecka wydajną pracą, która wysunęła ją na czoło włókniarzy łódzkich.

Spotykamy ją w lokalu Rady Zakładowej w pierwszy dzień po powrocie z Moskwy.

— Trudno mi na razie upo rządkować ogrom silnych i pięknych wrażeń z pobytu w Związku Radzieckim — mówi. — Od chwili powrotu przez cały czas tylko opowiadam i opowiadam. Wszyscy ciekawi są moich wrażeń. Od czegóż więc zacząć teraz? Opowiem chyba kolejno przebieg naszego pobytu w Moskwie.

W niedzielę wieczorem przybyliśmy do Moskwy, serdecznie witani przez przedstawicieli miejscowych władz i na basady R. P. Zatrzymaliśmy się w ogromnym i luksusowym hotelu „Moskwa". Miasto zrobiło na nas wielkie wrażenie. Byłam wprost oszołomiona szerokimi ulicami i placami, ogromnym ruchem, imponującą iluminacją. Zwiedzanie Moskwy rozpoczęliśmy od metra. Wspaniałe, ułożone białym marmurem stacje kolei podziemnej wywołały nasz szczery podziw. A przy tym te olbrzymie sklepy, domy towarowe, pełne wyności, owoców, aż ołycz. Magazyny z futrami i footlami. Spotykani ludzie odnosili się do nas z niezwykłą serdecznością. Zwłaszcz jak w bajce.

W muzeum Puszkina przewodniczący przewdium Rady Najwyższej ZSRR — Szwernik, przyjmował od delegacji zagranicznych podarunki dla Generalissimusa Stalina. Ze szczególnym zainteresowaniem oglądał podarunki polskie.

21 grudnia wieczorem udaliśmy się na akademię do Teatru Wielkiego. Zajęliśmy miejsca w loży i w wielkim napięciu oczekiwaliśmy chwili, gdy ujrzymy Generalissimusa Stalina. Gdy wszedł na salę, wszyscy poderwali się z miejsc. Szalony entuzjazm ogarnął zebranych. Zdawało się, że brawom i okrzykom nie będzie końca.

Gdy po akademii Stalin zajął miejsce w loży naprzeciwko nas, możliśmy mu przyjrzeć się dokładnie.

Tej chwili nie zapomnę nigdy. Stwierdziła, że powaga rysów twarzy Stalina pięknie łączyła się z dobrotliwym uśmiechem. Pozdrowił nas skinieniem ręki i uśmiechnął się serdecznie do wszystkich.

Następnego dnia byliśmy przyjęci przez Stalina na Kremlu. W czasie przyjęcia siedzieliśmy wśród innych delegatów, zbrani wspólną ideą i wspólną radością, że jesteśmy tu właśnie w gościnie u Stalina.

Niedaleko mnie siedziała Pasza Angelina — słynna radzicka traktorzystka. Obok rado ści z gościny u Generalissimusa Stalina, dumni byliśmy, wi dząc jak przy jednym stole, złączeni w serdecznej braterskiej rozmowie siedzą ministrowie i robotnicy, generałowie, chłopi i uczeni.

Potem oglądaliśmy wielką fabrykę samochodów — zakła dów im. Stalina w Moskwie. Teren fabryki jest tak olbrzymi, że obejżdżaliśmy go autobusem.

Zwiedziliśmy również kołchoz w okolicach Moskwy, nastawiony na hodowlę warzyw i bydła. Stwierdziliśmy tu wielki dobrobyt. Kołchoz posiada własne kino, czytelnię bibliotekę liczącą 8.000 tomów, szkołę podstawową itp.

O dobrobycie poszczególnych członków kołchozu i o wyższości gospodarki kolektywnej świadczy chociażby fakt, że w tym roku 15-ta członków wybudowało sobie własne domy wartości od 10 — 40 tys. rubli każdy.

Opuszczaliśmy Związek Radziecki pod silnym wrażeniem ogólnego dobrobytu, który wy rażał się chociażby w bogatym i szerokim zaopatrzeniu sklepów, w schludnej i dostatniej odzieży ludności, w pięknych i higienicznych warunkach mieszkaniowych robotników, troskliwej opiece nad dzieckiem i nad człowiekiem pracy.

Te 9 dni spędzonych w pań stwie socjalistycznym nauczy ły nas bardzo wiele. Nauczyły nas właściwie oceniać dobrobyt i szczęście, jakie przynosi ludziom pracy socjalizm.

I to właśnie przekonanie chciałabym przelać w serca wszystkich ludzi pracy w Polsce.

Rozmowę przeprowadził:
**Wł. Orłowski**

# Wydatki na wojsko

## dominują w budżecie Francji

PARYŻ (PAP). — We francuskim Zgromadzeniu Narodowym toczy się burzliwa dyskusja nad wniesionym przez rząd projektem budżetu państwowego.

W trakcie dyskusji nad wydatkami na cele wojskowe, po słowie komunistyczni złożyli szereg propozycji, które mechaniczna większość systematycznie odrzucała.

Poseł Villon złożył wniosek o zmniejszenie wydatków woj skowych o 200 miliardów franków. Poseł Giraldot zaproponował redukcję wydatków na wojnę w Vietnamie z 127 miliardów — do 2 miliardów, przewidzianych na koszty powrotu do Francji korpusu ekspedycyjnego.

Zgromadzenie uchwaliło mechaniczną większością wysokość wydatków zgodnie z propozycją rządową.

### Proces w Chabarowsku

# „Nieludzkie eksperymenty"

## japońskich zbrodniarzy wojennych

**(Dokończenie ze str. 1-ej)**

Eksperymenty te dały wynik „dodatni". Po spożyciu zarażonych produktów ludzie ginęli.

Osk. Kadzicuka opowiada o zastosowaniu broni bakteriologicznej przez formację Nr 731 na terytorium Chin, gdzie rozpylano zadżumione pchły z samolotów. Eksperyment ten dał wynik „pozytywny".

PROK.: Czy jest pan z zawodu lekarzem?

OSK. Kadzicuka: Tak jest.

PROK.: ...to znaczy, że pan lekarz, przedstawiciel zawodu humanitarnego, uważał zastosowanie dziesiątków milionów zadżumionych pcheł przeciwko ludności cywilnej jedynie za eksperyment?

OSK. Kadzicuka: Tak, oczywiście. Był to eksperyment, ale był to akt nieludzki i zbrodniczy.

Sato Siundzi, doktór medycyny, generał, „służby lekarskiej", zeznaje, że był od 1941 do 1944 roku naczelnikiem oddziałów „Nami" (Kanton) oraz „Ei" (Nankin), a następnie jako szef służby sanitarnej piątej armii, kierował działalnością jednej z filii formacji Nr 731.

Sato Siundzi przyznaje się, że był jednym z organizatorów przygotowań do wojny bakteriologicznej. Oddział nanki produkował 10 kg śmiercionośnych bakterii na dobę. Specjalne inkubatory przeznaczone były dla masowej hodowli i rozmnażania pcheł, które następnie zarażano dżumą.

Oddział „Ei" miał 100 specjalnych inkubatorów, Stanowisko bazę dla ekspedycji formacji Nr 731, stosującej broń bakteriologiczną nie tylko przeciwko wojskom chińskim, lecz również przeciwko chińskiej ludności cywilnej.

Oskarżony Takachasi Takacu, generał służby weterynaryjnej, który od 1941 roku, aż do chwili kapitulacji Japonii zajmował stanowisko szefa zarządu weterynaryjnego armii kwantuńskiej — zeznał, że kierował działalnością formacji bakteriologicznej nr. 100 i był jednym z najbardziej czynnych uczestników przygotowań do wojny bakteriologicznej.

Propagował stale broń bakteriologiczną jako jeden z najbardziej skutecznych rodzajów broni.

Na pytanie prokuratora Takachasi wyjaśnia, że wojnę bakteriologiczną przygotowywano przede wszystkim przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Takachasi zeznaje, że na jego rozkaz grupa specjalnych nników formacji nr. 100 udała się w roku 1944 do prowincji północnego Chinganu, aby zba dać sytuację topograficzną rzek, źródeł wodnych, pasz wisk i łąk oraz ustalić liczebność bydła w tej okolicy.

Powyższe dane miała grupa wywiadowcza zebrać w tym celu, aby na wypadek wojny Japonii ze Związkiem Radzieckim formacja nr. 100 mogła zarazić chorobami zakaźnymi całe znajdujące się w prowincji Chinganu północnego bydło i pognać je w stronę wojsk radzieckich.

Osk. Takachasi przyznaje swą odpowiedzialność za eksperymenty, które przeprowadzała formacja bakteriologicz na nr. 100 nad żywymi ludźmi.

# Z kraju

● *KŁODZKO.* — Na akademii pocztowców wręczono premie 4 pracownikom, wyróżniającym się przy kolportażu prasy chłopskiej.

● *WROCŁAW.* — Członek spółdzielni produkcyjnej Bronowice, pow. Syców, ob. Szymczak, zakontraktował 8 tuczników z terminem dostawy na II kwartał 1950 r.

● *WROCŁAW.* — Załoga Zjednoczenia Energetycznego okręgu dolnośląskiego, w ramach Dni Stalinowskich, elektryfikowała 32 gromad w powiatach: Milicz, Trzebnica, Oleśnica, Środa Śląska, Wrocław i Brzeg.

● *WROCŁAW.* — Powiatowa Komisja Osadnictwa Nieruchomości w Jaworze przekazała na własność przodownikom pracy i racjonalizatorom miejscowych fabryk 221 domków z ogrodami i sadami.

● *TARNÓW.* — We wsi Zawada zakończono roboty elektryfikacyjne. Zawada jest 26-tą zelektryfikowaną gromadą w powiecie. W początku r. 1950 światło elektryczne zabłyśnie w czterech dalszych gromadach.

# Nowe materiały budowlane

## będą zastosowane w planie 6-letnim

WARSZAWA (PAP). Dyrektor naczelny Instytutu Techniki Budowlanej inż. J. Nechay podzielił się z red. gospodarczym PAP uwagami na temat wyników Zjazdu Inżynierów na odcinku oszczędności w budownictwie:

Inżynierowie i technicy budownictwa — powiedział inż. Nechay — traktują walkę o ilość, jakość i właściwe zastosowanie materiałów budowlanych jako jedno z naczelnych zagadnień polskiego świata technicznego przy realizacji planu 6-letniego.

Plan ten przewiduje obniżenie kosztów budowy w 1955 r. o przeszło 16% w stosunku do r. 1949. Dlatego też na budowie musi być prowadzona daleko idąca oszczędność.

Do produkcji materiałów budowlanych muszą być wykorzystane tanie surowce oraz odpadki przemysłowe. Na Śląsku posiadamy olbrzymie hałdy żużla, w tartakach i fabrykach wyrobów drzewnych marnuje się trocina, w rozarniach leżą odpadki kamienia, zaś na jeziorach mazurskich rośnie bezużytecznie trzcina. Odpadki te mogą być zastosowane w budownictwie.

W ramach planu 6-letniego będziemy musieli znacznie rozwinąć produkcję ceramiki cienkościennej (np. pustaków). Jako artykułu doskonałego od cegły pełnej i bardziej przydatnego w budownictwie.

Inżynierowie budownictwa widzą w lekkim betonie najskuteczniejszy środek pokrycia deficytu. Za 2 — 3 lata uruchomiona będzie w Polsce produkcja betonów lekkich na zasadzie licencji szwedzkich, która osiągnie rozmiary, odpowiadające ok. 350 milionów sztuk cegły rocznie.

### Sensacyjny proces w Rzeszowie

# Akcja księży w bandach NSZ

## w walce z władzami Polski Ludowej

RZESZÓW (PAP) Przed Rejonowym Sądem Wojskowym rozpoczął się proces Wojciecha Lorenca — proboszcza z Tryńczy, Stanisława Kułaka — proboszcza z Gniewczyny Łańcuckiej, Stanisława Zuba — wikarego z Gniewczyny, Franciszka Jakubca — kościelnego z Tryńczy, Stanisława Niemca — grabarza z Gniewczycy i Stanisława Tytuły — oskarżonych o udzielanie pomocy bandom dywersyjno - terrorystycznym. Wszyscy oskarżeni są o współpracę z NSZ-owską bandą „Mewa".

Akta oskarżenia przeciwko podsądnych stwierdzają, że wiosną 1945 r. ks. Wojciech Lorenc nawiązał kontakt z dowódcą bandy dywersyjno - terrorystycznej „Mewa" i udzielał jej pomocy. Za „przykładem" jego poszli ks. Stanisław Kułak, i jego wikariusz, ks. Stanisław Zub. Ks. Zub należał w czasie okupacji do AK, a po wyzwoleniu utrzymywał nielegalny kontakt organizacyjny, kolportując prasę antyludową.

Od jesieni 1944 r. ks. Zub pozostawał w ścisłym kontakcie z przywódcą bandy Janem Tothem (pseudonim „Mewa") i został kapelanem jego bandy. Plebania w Gniewczynie stała się bazą bandy NSZ.

Jako kapelan bandy ks. Zub odbierał od uzbrojonych bandytów przysięgę, odprawił dla nich mszę, w czasie której wygłosił kazanie podburzające do walki z ustrojem i władzami Polski Ludowej.

Ks. Kułak zezwolił na przechowywanie w spichlerzu na plebanii zrabowanych przez bandę rzeczy, zużywając część ich na własne potrzeby.

Latem 1945 r. ks. Kułak wyraził zgodę na utrzymywanie ołtarzem kościoła kilkudziesięciu sztuk broni. Również ks. Lorenc wespół z Jakubcem i członkami bandy ukrył w kościele na strychu broń bandy.

Grabarz Stanisław Niemiec w maju 1945 r. wykopał na cmentarzu mogiłę, gdzie była przechowywana broń bandy. Tytuła okazany był o odbiór i przewożenie broni bandy.

Rozprawa trwa.

**Repatrianci Bryk Michał, Potulicki Błażej, Długosz Michał, Wieczorek Józefa, Dyba Michał i Potulicki Władysław** zamieszkali we wsi Mała Logiszą, gmina Nosocice, powiat Głogów ogłaszają, że **zagubili orzeczenia odszkodowawcze** na mienie pozostawione przez nich na USRR wydane przez wojewódzki Oddział PUR w Rzeszowie w lipcu 1945 r.

K-5115

**Sivlazę pr. odwrzesną**
łatwo i pewnie usuwa, nadając włosom naturalny kolor
**Odświacz Hennina**
Labor. „Lanovit", Warszawa
Sprzedaż w drogeriach i perfumeriach K-4946

**Bronisław Dąbrowski**

# »Lubow Jarowaja«

Festiwal Sztuk Rosyjskich i Radzieckich zakończył się dużym sukcesem Państwowych Teatrów Dramatycznych w Krakowie. Pierwsze miejsce w grupie sztuk klasycznych za spektakl „Burzy siostry" — Czechowa, pierwsze miejsce w grupie sztuk współczesnych za spektakl „Lubow Jarowaja" — Treniewa.

* * *

Wprowadzając na deski sceny polskiej sztukę K. Treniewa „Lubow Jarowaja", trzeba zastanowić się nad przyczyną olbrzymiego powodzenia" i popularności tego interesującego utworu w teatrach Związku Radzieckiego. „Lubow Jarowaja" grana była we wszystkich prawie miastach, a nawet w miasteczkach Republik Radzieckich i wszędzie cieszy ła się niebywałą frekwencją i niesłabnącym zainteresowaniem. W sztuce tej — w której bohaterami są ludzie z okresu rewolucji, zwykli, prości bohaterowie czynu, który przemienił i nazwał wielkimi imionami Lenina i Stalina nową epokę dziejów ludzkości — jest jakaś urzekająca prawda i wzniosłość, jak w wielkich płótnach historycznych Riepina lub Matejki.

Skromna nauczycielka, Lubow Jarowaja, w czasie pierwszej wojny światowej utraciła kontakt z ukochanym mężem. Jest już przekonana, że zginął gdzieś na froncie. Tymczasem wybucha Rewolucja Październikowa. Lubow, choć bezpartyjna, ale fanatycznie oddana sprawie nowego ładu, garnie się w jej szeregi. Jest zupełnie pewna, że mąż, gdyby się odnalazł, stanąłby po boku, jako dawny konspirator rewolucyjny i człowiek, który sam nauczał ją marksizmu. Nie domyśla się, że mąż został się do niewoli niemieckiej i przeszedł do obozu wrogo.

Z głębokim rozdarciem wewnętrznym w momencie spotkania z ukochanym przekonuje się, że dzieli ich przepaść ideowa i że Jarowej jest czynnym oficerem białogwardyjskim. Gdy towarzysze walki, żołnierze Czerwonej Armii, którzy mieli za zadanie wyszukać mord żołowski, dostają się w ręce okrutnego przeciwnika, Lubow z całą pasją i żarem rewolucjonistki, pragnąc ich ocalić, prawuje się z mężem o życie towarzyszy żeglowskich. Ale Jarowej to już spaczony i zaprzedany Białej Gwardii fanatyk reakcji. Odmawia wydania jeńców i odrzuca błagalne prośby żony. Wtedy Lubow walczy i walcząc, przekresła osobiste szczęście i miłość, w imię miłości nadrzędnej, w imię ludzkości.

Treniew nie ogranicza się do ukazania heroicznej przemiany swojej bohaterki. Idzie dalej. Jarowaja nie przeciwdziała aresztowaniu białego oficera. Odwraca się od męża i po straszliwym konflikcie wewnętrznym — czuje się znów silna i, jak to sama wypowiada, stale się dopiero teraz prawdziwym towarzyszem rewolucjonistów.

Oto jest prawdziwy człowiek — człowiek walczący o szczęście istotne, ogólnoludzkie, a nie romantyczna samica, zapatrzona w umiłowanego mężczyznę i kochanka. Przedziwna siła charakteru, szlachetność i wiara, cechuje postać tej nauczycielki. Siłą i przekonanie, jakie może dać tylko prawdziwa, ożywcza idea.

Może tą nieugiętą postawa Jarowej tak porywa w sztuce Treniewa. Radzieccy ludzie, zahartowani i niezłomni, którzy stworzyli potęgę swego kraju, widzą w niej zwierciadło swojej siły i może dlatego „Lubow Jarowaja" wypełniła tyle wieczorów teatralnych w miastach i miasteczkach Związku Rad.

W oczach polskiego widza sztuka „Lubow Jarowaja" — to nie tylko bogata emocje nujące widowisko historyczne, nie tylko świetny monumentalny dramat rewolucyjny. Wydaje mi się, że w sztuce tej nasza publiczność dojrzeć może coś więcej. Zobaczyć przede wszystkim, jak wśród wojny domowej i ofiarnej walki wykuwała się stalowa siła ludzi socjalistycznego ustroju.

Państwowe Teatry Dramatyczne w Krakowie postanowiły w ramach Festiwalu Sztuk Radzieckich podjąć się trudnego, lecz społecznie ważnego, a artystycznie niezmiernie interesującego zadania, inscenizując sztukę „Lubow Jarowaja".

# Wojna naftowa

## między USA a Anglią

NOWY JORK (PAP). Decyzja rządu brytyjskiego zredukowania prawie o połowę zakupów przetworów ropy naftowej z Stanów Zjednoczonych, wywołała poważne niezadowolenie amerykańskich kół handlowych i politycznych.

Dziennik „Journal of Commerce" oświadcza, że organizacja te mają na celu wyparcie amerykańskich towarów naftowych z rynków krajów bloku szterlingowego.

„Washington Post" pisze, że wypieranie nafty amerykańskiej z rynków W. Brytanii może doprowadzić do „wojny gazowej" między towarzystwami amerykańskimi i angielskimi w innych częściach świata".

Przewodniczący krajowej rady naftowej w USA zażądał natychmiastowego rozpatrzenia przez „właściwych naczynych środków" ogłoszonych przez rząd brytyjski.

# Mieszkania dla robotników

ŁÓDŹ (PAP). Intensywne tempo robót budowlanych na terenie Łodzi w okresie Stalinowskich Dni Pracy umożliwiło przedterminowe ukończenie i oddanie do użytku szeregu nowych mieszkań prawnicowniczych.

M. in. otrzymało mieszkania 15 rodzin pracowników gazowni miejskiej i centrali tekstylnej w nowowyremontowanych domach na Stokach oraz 20 rodzin pracowników zarządu miejskiego w blokach przy ul. Zawiszy

**Resztówki budżetowe**
najkorzystniej ulokować — uzupełniając bibliotekę.
Wielki wybór książek ze wszystkich dziedzin polecają
**księgarnie „CZYTELNIK"**
Wrocław, Nowotki 13 i M. Stalina 45, Dzierżoniów, Jelenia Góra, Kamienna Góra, Karpacz, Kłodzko, Legnica, Świdnica, Wałbrzych. W-402

**Wrocławskie Zakłady Mięsne**
**Wrocław, ul. Legnicka 102**
*Zatrudnią natychmiast:*
**Księgowych samodzielnych**
**Księgowych pomocników**
**Referenta finansowego**
Wynagrodzenie w/g siatki finansowej w grup. płac od VII-ej do IV-ej.
Zgłoszenia osobiste.
K-5222

# Okulary, lampy naftowe i biurokraci

# Małe przeszkody w wielkiej sprawie

— 15 listopada 1948 roku przeszedłem prog szkoły, aby się nauczyć czytać i pisać. Czytanie i pisanie było dla mnie bardzo trudną sprawą poty mnie zabiły, rumieńce wystąpiły, gdy znalazłem się przy tablicy i miałem odczytać napisany wyraz. Patrzyłem i byłem ślepy, ale z pomocą nauczycielki Szymachowej przeczytałem ten wyraz wobec całej klasy z wielkim mozołem — był to wyraz „stoi".

Tak opowiadał swoje wrażenia podinspektorowi szkolnemu, Towarkowi, Franciszek Mietła, stróż nocny w Brzeskiej Nowym, a od niedawna — po ukończeniu kursu nauczania podstawowego — podsołtys i opiekun społeczny kursu dla analfabetów w swojej wsi.

Franciszek Mietła ma lat 44. Przez całe życie pracował ciężko, spełniając zawsze najniższe prace. Był analfabetą. U prawej ręki ma trzy palce bez władzie wskutek wypadku przy pracy. Uczy się dziś na wyższym kursie, chce bowiem ukończyć szkołę podstawową. — Czuję się pełnym człowiekiem — mówi o sobie.

Ma jednak poważny kłopot z czytaniem. Potrzebuje okularów.

— Chce sobie kupić okulary — mówi — lecz nie jestem ubezpieczony, a wizyta drogo kosztuje...

Okulary — to poważna sprawa w walce z analfabetyzmem.

Oto fragment listu podinspektora szkolnego, Antoniego Bocheńskiego z Nysy:

„Powiat nyski dał w dniu 8 maja br. w Jasienicy Dolnej zobowiązanie premierowi Cyrankiewiczowi i ministrowi Skrzeszewskiemu, że do dnia 1 maja 1950 roku zlikwiduje u siebie analfabetyzm. Dlatego cała akcja na tutejszym terenie jest prowadzona w przyśpieszonym tempie.

Została powołana powiatowa komisja współzawodnictwa. Wyróżniono 10 osób, zasłużonych w akcji zwalczania analfabetyzmu i 12 najpilniejszych uczniów.

W Bykowicach, gm. Nowalii, analfabetyzm zlikwidowano już całkowicie.

Wszyscy analfabeci w powiecie (2440 osób) są już objęci nauczaniem.

Frekwencja nie jest jeszcze zadowalająca, daje się jednak zauważyć stały jej wzrost, dzięki wysiłkom władz, organizacji społecznych i nauczycieli.

15% absencji spowodowane jest brakiem okularów na wsi. W Nysie nie ma okulisty, tak że problem całkowitej likwidacji analfabetyzmu jest w dużym stopniu zależny od okularów".

Podinspektor Eugeniusz Stefanowicz z Mysliborza w województwie poznańskim pisze:

„W naszym powiecie jest dużo niejscowości bez światła elektrycznego. Z tego powodu odczuwa się dotkliwy brak lamp naftowych. Lampy Nr 5 są niewystarczające.

Dużo uczniów w podeszłym wieku nie może korzystać z nauczania z powodu osłabienia wzroku. To sprawa niezalatwiona: brak lekarzami-okulisty w powiecie i brak funduszów na kupnę okularów dla biednych".

Może by jednak okulisci z Poznania zdołali przyjść z pomocą analfabetom w powiecie myśliborskim? Jedna wizyta lekarska na wsi otworzyć może drogę do książki wielu ludziom.

Oto fragmenty dwóch innych listów:

„W powiecie żywieckim — pisze podinspektor Michał Janik — zapłanowanych było 107 kursów dla 2234 osób, plan na dzień 1. XII. 49 przedstawiał się: 116 kursów, 12 zespołów o łącznej liczbie 2268 osób.

W miejscowościach, położonych bliżej Żywca, i w samym Żywcu frekwencja na kursach słaba, natomiast w gromadach, leżących wśród gór, frekwencja dochodzi do 100%.

Dotkliwie daje się odczuwać brak lamp naftowych. Bywa, że w klasie jest tylko jedna lampa, własność nauczyciela, która przynosi on ze szkoły".

„W powiecie wągrowickim, gdzie walka z analfabetyzmem łączy się ściśle z akcją repolonizacyjną, daje się odczuwać brak lamp naftowych — pisze podinspektor, Wacław Janowski.

Idzie tu o duże lampy stołowe, które nie we wszystkich okręgach produkowane są przez przemysł miejscowy. Na przykład białostockie lampy napędzane są dużo lepiej niż w okręgu krakowskiego. Cóż na to białostocki przemysł miejscowy?

Akcja zwalczania analfabetyzmu ujawniła, jak poważne znaczenie dla spraw kultury mogą mieć pozornie drobne zagadnienia produkcji przemysłowej i jej rozdziału.

Okulary i lampy należą do rzędu spraw, łatwych do rozwiązania. Gorzej jest z przeszkodami biurokratycznymi — z obojętnością ludzką.

Wielu podinspektorów skarży się w listach, nadsyłanych do Ministerstwa Oświaty, na n'edostateczną aktywność terenowych organizacji społecznych w narodowym dziele walki z analfabetyzmem — ta Kich, jak związki zawodowe, Liga Kobiet, towarzystwo Chłopska. Ponieważ na ogół masowe te organizacje decydują wszystkie zagadnienia, niedociągnięcia w poszczególnych okręgach są tym bardziej rażące.

Trzeba także zwrócić uwagę na niedopatrzenia niektórych kuratoriów, nie dość szybko załatwiających przydziały wygrodzeń dla nauczycieli, uczących na kursach dla analfabetów. Sprawa ta jest rozstrzygnięta centralnie, kredyty są dostateczne, jedyna przeszkoda jest tu biurokracja.

Nauczyciele ofiarnie. Są prawdziwymi żołnierzami w walce z ciemnotą. Im wiązie się w pierwszym rzędzie zawdzięczać będziemy zwycięstwo w walce z analfabetyzmem. Oriecka i pomoc dla nauczycieli budowych — to sprawa ważna i pilnie'sza od innych.

**Stanisław Grzelecki**

## Imperializm i jego macki

# Metody szantażu i gróźb

Imperializm chwyta się wszelkich sposobów, aby przy pomocy agentów, zaopatrzonych niejednokrotnie w paszporty dyplomatyczne, siać zamęt, organizować akty sabotażu i dywersji, prowadzić kłam liwą propagandę i rozwijać szpiegowską działalność w krajach, które oparły się anglosaskiej penetracji kapitalistycznej. Dla tych celów agentury szpiegowskie zakładają legalne organizacje gospodarcze i handlowe, towarzystwa o charakterze charytatywnym oraz oficjalne placówki dyplomatyczne.

Węgierskie władze bezpieczeństwa wykryły i zlikwidowały u siebie bandę szpiegów i sabotażystów, zorganizowaną i kierowaną przez obywateli amerykańskich i angielskich. Sieć agentów — na którą składała się obok szpiegów, wyprobowanych szpiegów i pracowników anglosaskiego wywiadu — wyszkolonych zdrajcy i zaprzańcy, chwyta się wszelkich środków, wiodących do zbrodniczego celu.

Wyniki śledztwa w sprawie bandy szpiegowskiej na Węgrzech wykazały, że dezygnowani przez anglosaskich mocodawców agenci wzmocnili swe szeregi przez zwerbowanie do współpracy byłego gubernatora, córki byłego faszystowskiego ministra spraw wewnętrznych, hitlerowcy węgierskiej i węgierskiego księcia. Dobrane towarzystwo! Obok chęci zysku za haniebne usługi na rzecz obcych państw, działała u szpiegów jeszcze nienawiść do ludu węgierskiego, który raz na zawsze wyrzucił ze swego życia politycznego kreatury, pochodzące z arystokracji i szlacheckich kół monarchistycznych.

Zlikwidowana szajka szpiegowska, działająca pod szyldem amerykańskiego handlowego towarzystwa akcyjnego, przesyłała do zagranicznych ośrodków wywiadu informacje o charakterze gospodarczym i wojskowym, przy technicznie, mapy i różnego rodzaju wykresy, gromadzone przez prekestem działalności gospodarczej. Zorganizowała ona bandę, ułatwiająca ucieczkę za granicę osobom, którym za różnego rodzaju przestępstwa groził sąd. Dokonywała ona aktów sabotażu i dywersji, spekulowała walutami zagranicznymi i uprawiała przemyt.

Podobnie jak rząd francuski, który dla wykrytych w Polsce szpiegów francuskich próbował wyjednać bezkarność przy pomocy bezpodstawnych aktów odwetowych — tak obecnie, rządy USA i W. Brytanii starają się ratować agentów węgierskich. Przy pomocy not dyplomatycznych, grożbami i szantażem usiłują anglosaskie sfery rządowe wymusić na władzach węgierskich uwolnienie złoczyńców. Analogiczne metody nawiązywania nawet do rokowania handlowe i finansowe z Węgrami, usiłowano w ten sposób zmusić władze węgierskie do ustępstw. Ale zamiary te spaliły na panewce. Rząd ludowy nie ugnie się przed szantażem. Szpiedzy, dywersanci i sabotażyści, działający na rozkaz zagranicznych ośrodków dyspozycyjnych, odpowiedzą za swe zbrodnie, a przewód sądowy jeszcze raz dokładnie ujawni źródła, prosoby i metody, przy pomocy których imperialiści dążą do osłabiania wojów demokratycznych.

Rządy ludowe potrafią zapewnić swoim krajom bezpieczeństwo i zwolnić je od nadsyłanych band szpiegowskich. Dywersanci nie mogą liczyć na pobłażanie. Rządy opierające swoją władzę na zaufaniu swych narodów, wykarcują bezlitośnie na swych terenach wszelkie ostatki dywersyjne i zniszcza szkodliwe elementy, występujące przeciw niepodległości wolnych narodów.

**KAR.**

**Martin Andersen Nexö**

# Dlaczego jestem przyjacielem Związku Radzieckiego?

**List do redaktora pisma duńskiego „Nyt Land".**

Panie Redaktorze!

Pyta Pan, czym można wytłumaczyć moje przywiązanie do Związku Radzieckiego, dla czego jestem jednym z licznych jego przyjaciół, rozsianych po całym świecie. Można by na to odpowiedzieć nie zmiernie prosto: zawsze czułem się lepiej wśród ludzi pracy, zwłaszcza potem, jak warunki pozwoliły mi poznać inne klasy społeczeństwa i gdy przekonałem się, jakie są ich poglądy na życie... Odpowiedź taka wymaga oczywiście uzasadnienia, nie jestem bowiem tak naiwnym, aby twierdzić, że ludzie tej warstwy społecznej, z której pochodzę, są lepsi od ludzi należących do innych warstw społecznych.

Trzeba, oczywiście, przyznać: cele i dążenia ludzi mojej klasy są czystsze. ludzie mojej klasy walczą o prawo do pracy, o uczciwą twórczą działalność wówczas, gdy inni zbyt często wolą z krzywdą swych bliźnich, polować na przypadek, na okazję, która pozwoliłaby im wyrwać się z ich własnego środowiska i ponad nie się wywyższyć. Istnieją ważne powody, aby nie hołdować tego rodzaju pogoni za przypadkiem. Warunki bytu klasy robotniczej wymagają solidarności, współpracy i jedności... Z tych właśnie przyczyn robotnicy stoją bliżej ośrodków postępu ludzkości, niż jakiekolwiek inne warstwy społeczne... Oto dlaczego każdy człowiek, wierzący w postęp ludzkości, czuje się w środowisku robotniczym, jak w domu.

Te właśnie cechy szarego człowieka, który własnymi rękami tworzy wartości, umożliwiające życie na ziemi i zdolne zmienić ją w przyszłości w raj — jeśli nie przeszkodzą temu siły z zewnątrz — właśnie te wszystko szyją jako realizacji budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim.

Pierwsze w historii świata państwo i społeczeństwo socjalistyczne wychodzi z założenia, że pokolewa rzesza jest jedynym prawdziwym źródłem postępu i szczęścia zarówno poszczególnego człowieka, jak i całego społeczeństwa. Jest to społeczeństwo nie uznające wyzysku ludzkiej pracy. ZSRR — to państwo budujące nowe życie. Czyż to wszystko nie jest pociągające dla każdego człowieka, który nie zamierza uchylać się od spłacenia swego długu wobec ludzkości i który w Tobie coraz silniejszy protest.

przeszkadzając innym czynić tego samego?

Wszystko to cechowało zaw sze pracujące warstwy społeczeństwa. Na tym polega siła i zdrowa moralność dziecowa, która — nie zważając na nic — uratowała ludzkość od zguby.

I oto po raz pierwszy w historii ludzkości moralność szarego człowieka stała się moralnością państwa. Najliczniejsza warstwa społeczeństwa po raz pierwszy otrzymała wreszcie możność wypowiadania się poprzez własne formy państwowe... Jakże więc można nie czuć się w tego? Jak można nie być przyjacielem Związku Radzieckiego?

Związek Radziecki — to najnowszy najmłodszy i najpotężniejszy ustrój państwowy. Jest on drogowskazem, nadzieją dla nas, żyjących w starych zgrzybiałych krajach... Zdrowy trzon społeczeństwa zapuścił długotrwałych i wyczerpujące walką za to, aby cały świat pracy zbierać mógł owoce swych trudów...

Dzisiaj nie ma już ludzkości zawsze z korzeniami, zanim wyrosła z ziemi łodyga. Kultura szarego człowieka niszczona była codziennie wojnami i katastrofami. I oto teraz, po upływie zaledwie 22 lat, ogromna republika proletariacka wyrosła nad światem, jak potężne drzewo życia, uwieńczone gęstą koroną liści, obsypane kwiatami i owocami. I nie ma takiej złej siły, która mogłaby to ogołocić... Wiatr rozwiewa jego nasiona we wszystkie strony świata. Jest ono dostatecznie mocne i zdrowe, posiada dosyć siły, aby przetrzymać wszelkie burze i zamieci.

Szary człowiek nie chce ani wojny, ani rozbioju — są to cechy właściwe pasożytom, że rujacym na ludzkości. W mich sercach jeden powód mojej miłości dla tego nowego świata, gdzie wszystko co piękne, jest kreowane, rozwijaj i pielęgnowane jest z miłością przez nowe społeczeństwo, które czuwa stale i z delikatnymi pedami kultury i troskliwie ich dogląda.

Tak, wiele jest w ZSRR takich wartości, które — jeśli jesteś człowiekiem — powinny być Twoją ostoją w dni, kiedy stary świat wywołuje w Tobie coraz silniejszy protest.

# II kurs dla kandydatów

## na nauczycieli języka rosyjskiego

Ministerstwo Oświaty ogłasza zapisy na II-gi 6-miesięczny kurs dla nauczycieli, którzy odbędzie się we Wrocławiu, ul. Podwale Oławskie 16. Kończący kurs z wynikiem pomyślnym otrzymują świadectwo uprawniające do nauczania języka rosyjskiego w szkołach oraz na kursach.

Do kandydatów wymaga się: znajomości języka rosyjskiego, świadectwa ukończenia szkoły średniej (tylko w wyjątkowych wypadkach mogą być przyjęci kandydaci z dobrą znajomością języka rosyjskiego bez ukończenia szkoły średniej), urzędowego świadectwa zdrowia i przydatności do zawodu nauczycielskiego, świadectwa moralności, wystawionego przez Starostwo Powiatowe, zobowiązanie do pracy w zawodzie nauczycielskim w ciągu 3 lat.

Ze strona nie mogą być przyjęci: nauczyciele czynni, osoby podlegające poborowi do wojska w czasie wojny, osoby kaźmy, które przekroczyły 35 rok życia, studenci wyższych uczelni.

Słuchacze otrzymują bezpłatne utrzymanie i mieszkanie, stypendia w wysokości od 4 do 15 tys. zł, pomoce naukowe, zniżki kolejowe 33 proc., opiekę lekarską na kursie.

Podania wraz z załącznikami należy przesyłać do Kuratorium Okręgu Szkolnego we Wrocławiu, najpóźniej do dnia 11 stycznia 1950 r.

Egzamin odbędzie się 16 stycznia 1950 r. o 8-ej w Wrocławiu, ul. Podwale Oławskie 16.

## Wieczory teatralne

# „Starzy przyjaciele" w Teatrze Popularnym

Wspomnienia z młodości zawsze są rozrzewniające; tym bardziej, gdy młodość ta przy padała na lata wojenne, gdy wybuch wojny był dla pokolenia najsurowszym egzaminem dojrzałości. Oglądając sztukę Maługina, możemy, szczególnie w pierwszym akcie, wyszć łacno w taką rzewność: młodzi przyjaciele, koledzy szkolni, jeszcze w mundurkach, szubacy, którzy z dnia na dzień chcieliby zaś się dojrzałymi ludźmi, świeą limeiny swojej koleżanki i swoją „męskość". Data akcji zapowiada wielkie wydarzenia: jest to wigilia wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej. Autor maluje już konflikt zasad niczy: miłość dwu kolegów do uroczej Toni. Miłość jeszcze szczeniacka, ale wokół tej mi łości potoczą się wydarzenia, a nawet — co już trudno prze widzieć — wojna.

Dom pani Elżbiety, jeden z pięknych pokoi jest polem bitew i areną umęczonej Europy. O tych męczarniach dowiadujemy się tylko z niedostatków aprowizacyjnych, śmierci Sobotina i bezwładnej ręki Zajcewa. Czy znaczy to, że tęskniny za frazesem, że wydaje się nam świętokradztwem zestawić miłość trojga młodych ludzi z pożarem świata? Nie, miłość taka może być mutą, do której akord wojny nie wnosi dysonansu; ale nie może ona przygłuszać wojny, ani jej straszliwych problemów. Kiedy patrzymy na mieszczański pokoik pani Elżbiety, śledzimy wojnę po drobnych szczegółkach: szyba w oknach zamienia się na dyktę, mundurki szkolne na mundury wojskowe, miłość szubacka na prawdziwą, wina na mleko; i trudno nam uwierzyć, aby autor nie widział o tym, o czym my wiemy: że młodzi maturzyści teraz walczą pod Stalingradem, zdobywają Woronież. Kursk, wkraczają do Berlina. Milczenie o rzeczach tak ważnych jest tym bardziej ironicznym efektem, a staje się w efekcie niedorzecznością i profanacją.

Sztuka Maługina — to rzecz o zmienności o dojrzewaniu charakterów. Tonia, wesoły trzpiot i podlotek, jako sanitariuszka uczy się cenić ofiarność i pracę, Zajcew poznaje gorzki smak życia, choć autor szykuje mu happy end. Wiorochin wyrasta na zdobywcę nie tyle Berlina, co serc, a raczej ciał niewieścich: przylądek Dobrej Nadziei, symbol chłopięcych marzeń, zamienia szybko na karierę i pogoń za orderami.

I nawet nasz, często jeszcze małomieszczański, jeszcze częściej niewyrobiony widz zarzucić musi Maługinowi niezgodność. Nie możemy pogodzić się z taką adaptacją radzieckich ludzi, z taką personifikacją bohaterów spod Sta lingradu. Czy mała może mówić tylko o miłości ojczyzny i o wielkich ideach? Nie, może i musza kłócić się, bawić i płakać, bo są przecież najprawdziwszymi ludźmi.

Pamięć o tym, że ta pobłażliwość ma efekt dwu rywali do pięknej Toni, cieszy nas młodzieńcza pustota i wesołość, buduje piękno charakterów i dojrzałość wychowanków pani Elżbiety w ostatniej scenie. Należymy przecież do tego samego pokolenia, wielu z nas zdawało maturę w tych samych dniach, wielu krwawiło w tych samych okopach. I dlatego właśnie wiemy, że można pogodzić rzeczy wielkie z małymi w inny sposób, że patos naszego czasu staje się rzeczywistością, że małomieszczańskie chwyty i przesrosty w sztuce Maługina, choć może w intencji miały przerzucić ciężar zagadnień wojny na inne płaszczyzny, w rezultacie chybiły celu. Sztuka, za powiadająca się w ekspozycji jeśli nie dobrze, to przynajmniej przyjemnie, traci nagle tempo i sens. Zaczyna nużyć. Co wiecej: nasuwa myśl, że wiedzą tylko o miłości ojczyzny i o wielkich ideach? Nie, może i musza kłócić się, bawić i płakać, bo są przecież najprawdziwszymi ludźmi.

Pamięć o tym, że ta pobłażliwość ma efekt dwu rywali do pięknej Toni, cieszy nas młodzieńcza pustota i wesołość, buduje piękno charakterów i dojrzałość wychowanków pani Elżbiety w ostatniej scenie. Należymy przecież do tego samego pokolenia, wielu z nas zdawało maturę w tych samych dniach, wielu krwawiło w tych samych okopach. I dlatego właśnie wiemy, że można pogodzić rzeczy wielkie z małymi w inny sposób, że patos naszego czasu staje się rzeczywistością, że małomieszczańskie chwyty i przesrosty w sztuce Maługina, choć może w intencji miały przerzucić ciężar zagadnień wojny na inne płaszczyzny, w rezultacie chybiły celu. Sztuka, za powiadająca się w ekspozycji jeśli nie dobrze, to przynajmniej przyjemnie, traci nagle tempo i sens. Zaczyna nużyć. Co wiecej: nasuwa myśl, że wiedzą tylko o miłości ojczyzny i o wielkich ideach? Nie, może i musza kłócić się, bawić i płakać, bo są przecież najprawdziwszymi ludźmi.

Zespół stara się wykosić zadania. To znaczy: grał zgodnie, wyrównanie, młodzieńczo, z rozmachem, bardzo naturalnie. Ewa Bielska (Tonia) i Andrzej Polkowski (Aleksander Zajcew) tworzyli ładną parę zakochanych, trochę z młodzieńczemu romantycznych, ale szlachetnych i szczerych. Tadeusz Schmidt (Włodzio Prohocka (pani Elżbieta) wypadła może najlepiej, prze rastając epizodyczną swoją rolę. Czesław i Lucja Burzyńscy, Tadeusz Pluciński, Bohdan Baer, Helena Dąbrowska (doskonała Dusia!), Mieczysław

# Królestwo karpi i pstrągów

## W Podgórzynie ryby „mają głos"

W kancelarii Stacji Zarybiało - Doświadczalnej PGR w Podgórzynie panuje przejmująco zimno.

— Trudności finansowe — powiada na przywitanie zziębnięty, lecz energiczny kierownik majątku, inż. Stanisław Leo. — Nie mamy opału, a telefon też już od kilku dni nieczynny.

Uśmiecham się dyskretnie na myśl o własnych niezapłaconych rachunkach.

Za okniami rozpościera się 251-hektarowe gospodarstwo. Czterdzieści większych i mniejszych stawów. Grupy ordynariuszy i robotników.

Specyficzny ten majątek na stawiony jest na produkcję różnogatunkowego narybku oraz na doświadczenia i obserwacje w zakresie hodowli ryb. Niegdyś stanowił on własność Schatfgotschów, którzy przegrywając pieniądze w kasynach Monte Carlo, nie mieli ich cosyć na poczynienie niezbędnych inwestycji. Konieczne jest przeprowadzenie melioracji łąk i torfowisk. Ze względu na kamieniste dno jezior, nie można uprawiać ich mechanicznie. Dlatego teren ty są jałowe, a produkcja naturalna, z powodu małej ilości drobnoustrojów stanowiących pośredni pokarm ryb, — bardzo niska.

### „MAGAZYNY" KARPIA

W kilkudziesięciu stawach, w t. zw. taniskach, przesadzkach i odrostowych pluszczą się tysiące karpi. Nie wszystkie jednak nadają się do sprzedaży. Jednorocznik narybek i dwulatki, zwane kroczkami, hoduje się aż do czasu, gdy staną się ryba handlową. Kierownictwo PGR-u dba również o wysoki gatunek i dobrą rasę.

Cześć stawów, to „magazyny" Centrali Rybnej. Od czasu do czasu zajeżdżają tu samochody z wielkimi blaszanymi kadziami, by zabrać kil kaset kilogramów „żywego towaru". Nie dawno temu kar pie z wód Podgórzyna wywędrowały na stół wigilijny narodzych sąsiadów Czechów.

Właśnie starszy stawowy, ob. Szulc, dokonuje normalne go odłowu. Specjalnymi mnikhami szybko spływa woda. A wystraszone karpie schodzą się do jednego, głębszego miejsca — łowiska, skąd bez trudności łapie się je w sieci. W ciągu roku dostaje się stąd do handlu około 10 ton tłustej, dokarmionej lubinem ryby.

### JAK SIĘ „RODZĄ" PSTRĄGI

Poza hodowlą karpi, niektóre stawy zarybione są linem. Ale jedną z ciekawszych osobliwości jest sztuczna wylęgarnia pstrągów. Kampania trwa tu od listopada do kwietnia.

W niewielkim budynku, na specjalnych betonowych podstawach umieszczone są skrzynki z sitkami, w których znajduje się ikra po tarle. Przez sita przepływa czysta, źródlana woda. W marcu następuje resorbcja pęcherzyka żółtkowego, peka błona i wychodzi mała rybka z baldachkiem zawierającym pokarm. Bo trzeba wiedzieć, że do 3-go dnia swego życia, pstrąg nie potrafi pobierać pożywienia. Później trzymany ciągle jeszcze na piaskach, dwiczniaki jest organizmami planktonowymi. Zdolny do samodzielnej walki o swój byt, wysadzany bywa do stawów lub potoków dzierżawionych przez Towarzystwo Wędkarskie.

Oprócz pstrąga krajowego, hoduje się także gatunek tęczowy, amerykański. Wylęg rozpoczyna się w maju, a kończy w lipcu. Obecnie P. G. R. w Podgórzynie sprowadza większy transport ikry z woj. krakowskiego i z Pomorza.

### NA STOLE OPERACYJNYM

Rok następny przyniesie Stacji Zarybiało - Doświadczalnej wiele korzystnych zmian. Przeprowadzać się będzie eksperymenty hipofizacyjne według metody dr. Pliszke z Instytutu Ichtiobiologicznego. Życzmy ręce fachowców zatopią igłę strzykawki w przysadce mózgowej karpia, zmuszając gruczoł dokrewny do intensywniejszego wydzielania hormonów. Odziaływanie na popęd płciowy ryby, powodując szybszy jej wzrost, tak, iż nawet dwu latki mogą być już przedmiotem handlu.

Wierzymy, że dzięki tej inowacji, robotnik Antoni Fidler, przebywający obecnie na kursie dla księgowych w Olsztynie, po powrocie do Podgórzy na będzie miał dużo pracy z obliczaniem pokaźnych dochodów. Sądzę również, że gdy na przyszłą zimę znów odwiedzę biuro inż. Leo, w pieciu trzaskać będzie przyjemny płomień.

**Roman Frister**

# Osiągnięcia i bolączki

## — nomysłowskiej spółdzielczości wiejskiej

Nowy Zarząd PZGS w Namysłowie miał nie lada kłopot. Musiał wyrównać zaniedbania poprzedniego kierownictwa i usprawnić działalność gminnych spółdzielni. 5 milionów złotych deficytu, przejętego po urzędnim zarządzie, to bądź co bądź poważne obciąże nie bilansu i zachwianie równowagi finansowej tej placówki.

— A jak powstać mogły tak wielkie braki? — narzuca się pytanie.

— Nie wnikając w całokształt lekkomyślnej gospodarki, wymieniamy tylko drastyczny przykład szafowania groszem publicznym. Zarząd poprzedni, mimo karygodnych swych zaniedbań, uchwalił sobie premie za swą „działalność" w czasie od roku 1945, rozdając „nagrody" także tym krzyżu albo nie było w ogóle w Namysłowie, albo nie brali udziału w ruchu spółdzielczym.

Ponadto, po rozszerzeniu agend gminnych spółdzielni, zmalały obroty PZGS. Należało więc spodziewać się, że w ślad za zmniejszonym zakresem pracy i zysków, nastąpi redukcja personelu. Tym czasem było raczej odwrotnie, dzięki systemowi protekcyjnemu.

Ta gospodarka byłego zarządu powiatowej centrali zaś lazła naśladowców w niektórych spółdzielniach gminnych. Więc w sklepach siemieszowskiej spółdzielni brak było najniezbędniejszych artykułów jak sól, papierosy, papierosy, na tomiast sprzedawano wódkę w wielkim wyborze. W Głuszynie Gminna Rada Kontroli na trafiła na niedbalstwo czy nadużycie w ośrodku maszynowym, gdzie nie było można dolieczyć się szniurka do snopowiązałek, a przy płótnie snopowiązałek stwierdzono brak pasów skórzanych.

Dopiero od czasu, gdy komitety członkowskie — a jest ich w powiecie 95, podjęły pracę, sytuacja się poprawiła się. Działalność gminnych spółdzielni byłaby jeszcze wydatniejsza, gdyby ich personal okazywał większe zainteresowanie dla pracy społecznej.

W Wilkowie np. personel za patrzył się na prezesa gromadzkiego koła, ob. Feliksa Jaroszewicza, zaabsorbowanego własnymi sprawami. Natomiast pracownicy Zarządu Gminnego w Strzelcach idą za dobrym przykładem wójta Tomaka. W gminie Głuszyna sekretarz Zmora i wójt Kopeć troszczą się o rozwój spółdzielczej placówki, nie ustępując niczem w pracy społecznej prezesowi gromadzkiego koła ZSCh ob. Włodzimierzowi Bożyńskiemu. Dobrze pracuje sklep w Ziemiołowicach, gm. Smarchowice, w przeciwieństwie do Miedar, gm. Biestrzykowice, gdzie prezes koła ZSCh, ob. Bolesław Kamiński woli, aby za niego pracował sekretarz Wróblewski i inni.

Ogólną bolączką gminnych spółdzielni są zaległości buchalteryjne, sięgające... maja. Nie wyprowadzone salda i nie sporządzone bilanse miesięczne sprawiają, że bank nie może realizować przyznanych spółdzielniom kredytów, co w konsekwencji pozbawia je środków obrotowych. Gminna spółdzielnia w Wilkowie zamówiła np. pasy do młockarni dla swego ośrodka maszynowego, a gdy po dłuższym czasie nadeszły, nie miała pieniędzy na ich wykupienie i pasy poszły na wolny rynek.

PZGS poczynił więc kroki, aby swe gminne ogniwa wyposażyć z marasmu. W tym celu jego personel buchalteryjny pracuje nad księgowością większości gminnych spółdzielni, aby wyrównać ich zaległości.

Brak butów gumowych dla rolników stanowi również jeden z głównych postulatów spółdzielni wiejskich. Obuwie takie jest przy gospodarstwie niezbędne. Tymczasem na jeden sklep przydziela się dwie albo nawet jedną parę, podczas gdy często pracownicy biurowi w mieście otrzymują talony na niepotrzebne im buty gumowe.

Rozpatrując działalność spółdzielczości wiejskiej, stwierdzić należy, że zdoje kierownictwo jest fachowe, a współpraca z komitetem członkowskim harmonijna, tam placów ki spółdzielcze pracują gwoździe. I odwrotnie — gdzie zarząd niedbały, a członkowie nie interesują się działalnością swej placówki — tam praca szwankuje.

Oczywiście, trudno obsadzić samymi fachowcami gęstą już sieć spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej". Należy dążyć do zwiększenia ilości fachowców, powiększył się personel obsługujący, którego ilość dochodzi do 160 osób.

W 1950 roku spółdzielczość zostanie włączona do ogólnego planu państwowego. W związku z tym zarząd spółdzielni przewiduje wzrost obrotów do 200 milionów rocznie. Obecnie obroty dochodziły do 209 milionów.

Dotychczasowe rezultaty spółdzielnia zawdzięcza dobremu kierownictwu oraz współpracowdnictwu pracy zaprowadzonemu we wszystkich działach. Spółdzielnia liczy 1050 członków. Gdyby udało się zwiększyć zbyt szczupłe kadry pracowników, rozwój spółdzielni byłby jeszcze większy niż dotychczas.

**(Wak)**

# Listy naszych Czytelników

### Pieniądze muszą być na czas

Robotnik, zatrudniony w M. P. Rozbiórkowym (Dział głomu) we Wrocławiu skarży się, że pomimo ciężkiej pracy, jaką on i jego koledzy wykonali w sierpniu br., w liście płac we wrześniu nie uwzględniono tego, tak, że zaszła potrzeba sporządzenia nowej listy. Niestety, przeszedł cały wrze sień, a o sprawdzeniu listy i wyrównaniu zaległości nie było nawet mowy. Pomogła dopiero osobista interwencja w biurze.

Autor listu skarży się dalej, że w tym przedsiębiorstwie listy płac sporządzane są zazwyczaj z opóźnieniem. Uważa on, że winę ponosi nie dość sprężyste działające biuro kontrolnej.

Spodziewamy się wyjaśnień.

### Spóźnialski pociąg

*„Wszyscy cieszymy się bardzo z każdego osiągnięcia naszych Kolejarzy — czytamy w innym liście — i w pełni doceniamy ich ogromny wkład w odbudowę Ziem Odzyskanych. Zdarzają się jednak miejsca pechowe, wymagające zwrócenia uwagi na chroniczne i dokuczliwe niedociągnięcia ruchu:*

*Ze Kłodnicy przez Wołów i Brzeg Dolny kursuje rano do Wrocławia pociąg robotniczy, obsługiwany przeważnie, przez robotniczych głównie w Brzegu Dolnym i Wrocławiu, a także młodzież szkolną. Pociąg ten przyjechał dziś poprzednio do Wrocławia o godz. 7,30, a od ostatniej zmiany rozkładu jazdy został przyspieszony o 20 minut i teoretycznie przychodzi do Wrocławia na 7,10. Ale tylko teoretycznie. Mniejsza już o „normalne spóźnienie" codzienne — 2 do 10 minut, ale w ostatnich tygodniach co parę dni zaczynają się powtarzać spóźnienia wynoszące 30, 40 i więcej minut. To już systematycznie podcina możność przestrzegania przez dojeżdżających dyscypliny pracy i unikanie spóźnień. Bo cóż z tego, że zostajemy o 20 minut wcześniej, niż przy poprzednim rozkładzie, kiedy cały ten czas tracimy bezproduktywnie (a nawet bez wypoczynku) na oczekiwanie na stacji lub w uniersalnym pociągu. Jeżeli rozkład jest nierealny i pociąg na przestrzeni tych kilkudziesięciu kilometrów musi biec tyle czasu, to czy nie lepiej od razu ogłosić realną poprawkę do rozkładu? Nie będziemy się denerwować, może nawet będziemy mogli pozostać dłużej i ze pieczymi siłami przystąpić do pracy zapłaconanej może na późniejszą, ale realną godzinę".*

### Sladem naszych wypowiedzi

W odpowiedzi na naszą notatkę o „skacącym smalcu" otrzymaliśmy list od PSS (Sklep nr 40) z zapewnieniem, że kilogram smalcu kosztuje 400 zł, ale że w tym stępami krótko publiczność wrocławska, natomiast przebywał przez dłuższy czas na pl. Grunwaldzkim, stąpać bezczynnie.

*„Czytelnik z Gerrmańskiego".* — Nie możemy publikować bez podania dokładnego nazwiska i adresu dla wiadomości wewnętrznej. Anonimy do kosza.

*Piotr.* — Czytelnicy w artykule zaszła pomyłka drukarska; zamiast „trzydziestostyletnie" powinno być trzystutysięczne".

### Odpowiedzi redakcji

*Stała Czytelniczka.* — Radzimy przeciś się do Gosolteum przy ul. Szewskiej lub do Biblioteki Uniwersyteckiej przy ul. Szajnocha.

*L. Symces.* — Nie widzimy, dla czego ani stylistycznego w zamieszczonej notatce. Sformułowana została ona poprawnie równie i pod względem rzeczowym, gdyż istotnie cyrk na pl. Grunwaldzkim bawił wrocławian

# Z ZIEMI KŁODZKIEJ

## 13 sklepów w ciągu roku

### Pomyślny rozwój PSS w Dusznikach

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Dusznikach Zdroju założona została jako jedna z pierwszych w powiecie już w październiku 1945 r. Do roku 1948 założono trzy sklepy. Dopiero rok 1949 pomionuje dużą aktywność w rozwojowej działalności spółdzielni. Ilość placówek wzrosła do 16, w tym wzrosła o jedną gospodę, 2 piekarnie, 1 masarnię i 1 piekarnię cukierniczą.

Równolegle do wzrostu placówek, powiększył się personel obsługujący, którego ilość dochodzi do 160 osób.

W 1950 roku spółdzielczość zostanie włączona do ogólnego planu państwowego. W związku z tym zarząd spółdzielni przewiduje wzrost obrotów do 200 milionów rocznie. Obecnie obroty dochodziły do 209 milionów.

Dotychczasowe rezultaty spółdzielnia zawdzięcza dobremu kierownictwu oraz współpracowdnictwu pracy zaprowadzonemu we wszystkich działach.

Spółdzielnia liczy 1050 członków. Gdyby udało się zwiększyć zbyt szczupłe kadry pracowników, rozwój spółdzielni byłby jeszcze większy niż dotychczas.

**(Wak)**

## Kronika

ULICA GENERALISSIMUSA STALINA

Na nadzwyczajnym posiedzeniu MRN, poświęconemu 70 rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina, zgodny wniosek wszystkich klubów radnych uchwalono przemianować ul. Dusznicką na ulicę Józefa Stalina. (Wak)

NIE MA JARZYN

DUSZNIKI. — Spółdzielnia „Hutnik" nie ma warzyw. Posiada jedynie większe zapasy czosnku, wielkie marchwi z główki nadgniłej kapusty. Kto zawinił? Zarząd spółdzielni, że nie postarał się o wszystkie warzywa i owoce, czy też zarząd spółdzielni ogranicznel, że nie dostarcza zamówionych towarów? (Z)

## Z wędrówek po Opolszczyźnie

# Szkoła - olbrzym w Krapkowicach

## uczy i dożywia 730 dzieci

Odremontowany od podstaw odmalowany i odświeżony budynek siedmioklasowej szkoły podstawowej w Krapkowicach, pop. opolski, może być chlubą szkolnictwa polskiego. Zakład prowadzony przez mgr Świerca przy współpracy rutynowanego zespołu nauczycielskiego, posiada 16 oddziałów. Wygląd i uposażenie szkoły jest zasługą zarządu miejskiego, który na ten cel nie szczędził środków. I nie tylko na cele remontu łoży zarząd miasta, lecz również na dożywianie dzieci, które wszystkie bez wyjątku otrzymują obiad złożony z zupy, mięsa i jarzyn chleba, niekiedy kakao. Jeżeli uwzględnimy, że z tego posiłku korzysta ponad 700 dzieci, to możemy wyobrazić sobie, jak poważne muszą być na ten cel dotacje miasta i subwencje inspektoratu szkolnego.

Poziom nauki i zainteresowanie dzieci dla spraw społecznych — to zasługa grona nauczycielskiego.

W budynku szkolnym, oprócz sal naukowych i gabinetu fizycznego znajduje się kuchnia i jadalnia oraz dwie duże świetlicowe dla harcerzy, jedna dla oddziału chłopców, druga dla dziewcząt. W salach robót ręcznych dziewczęta uczą się szycia i robótek, chłopcy zaś zajęć praktycznych, głównie stolarstwa i rzeźbiarstwa.

Wśród młodzieży kwitnie bujne życie organizacyjne. Istnieją tutaj koła PCK, Tow. Przyjaciół Żołnierza, Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej i — harcerstwo, pozostające pod opieką komendanta środowiska ob. Bronisława Wysacza, który z całym zapałem oddaje się wychowaniu młodzieży. Z okazji różnych obchodów nauczycielstwo organizuje okolicznościowe imprezy. Rocznicę urodzin Generalissimusa Stalina szkoła uczciła wieczorkiem artystycznym z udziałem dzieci.

Udane przedstawienie zorganizowała ob. Jadwiga Rogowska, gospodyni klasy IV a. Impreza przyniosła 2 tys. zł, które przeznaczono na dokupienie książek do biblioteki szkolnej. Ob. Janina Różyńska prowadzi dwa kursy dla analfabetów i jeden kurs repolonizacyjny, mając pod swą wychowawczą opieką 56 uczniów w wieku od 15 do 60 lat. Postępy niektórych uczestników kursu są tak znaczne, że wczorajsi analfabeci, dzisiaj już czytają gazety i książki.

Na ogólną ilość 730 dzieci, jest tylko 15 proc. dzieci repatriantów i przesiedleńców. Reszta — to rdzenny element opolski.

Należy z zadowoleniem pod kreślić, że młodzież repatriancka i miejscowa żyła się już doskonale. O jakimkolwiek „seperatyzmie" dzielnico wym nie ma mowy. Nastąpiło szczere zbratanie ogółu uczniów i uczennic, zaabsorbowanych nauką i pracą zespołową.

(żgt)

WIELKI ZASÓB WIADOMOŚCI i porad fachowych z DZIEDZINY
ROLNICTWA RYBNEJ i LEŚNEJ GOSPODARKI WETERYNARII i HODOWLI ZWIERZĄT
rozsyła CZASOPISMA RADZIECKIE
W 202

## Archipelag Malajski

# Kraj, gdzie wysoka kultura

## graniczy z pierwotnymi warunkami bytu

Do niedawna słyszę o Archipelagu Malajskim, wychrzaliśmy sobie jedynie elementarze plamy wysp na błękitnym tle oceanu. Dopiero wyzwoleńcze walki Malajów z imperialistycznymi Holendrami, z wyzskiem ich kapitalistów gdzie świadomity nas o prawach i krzywdach tubylców i ich bohaterskich zmaganiach. Indonezja walcząca o wolność i sprawiedliwość stała się nam bliska.

Nic więc dziwnego, że wrocławski odczyt prof. Zwierzyckiego o Indonezji zelektryzował tych słuchaczy. Polski wybitny geolog opowiadał o kraju, w którym spędził 27 lat i któ rego liczne wyspy i ich mieszkańców zdołał dokładnie poznać.

Odczyt był jedną barwną opowieścią, tym plastyczniejszą że ilustrowaną ciekawymi przeźroczami, obrazującymi architekturę, sztukę i obyczaje, technikę najczystszą egzotyką. Wniósł też prelegent w swą opowieść wiele momentów anegdotycznych.

Dowiedzieliśmy się np. że w tym pasie równikowym wcale nie jest tak gorąco jak na Saharze, gdzie temperatura dochodzi czasem do 70 stopni. Na wyspie Jawie termometr wskazuje maksymalnie w dzień 33 st., a w nocy 24—25, gdzie przez cały rok temperatura ta nie ulega zmianie i zatraca się poczucie sezonów. Słońce, zwane w potocznej mowie Malajów „brązowym łajdakiem" i bynajmniej nie pozytywane jak w Europie, opala człowieka w ciągu 2 godzin znacznie więcej, niż u nas w ciągu całego lata.

Wiatry mają działanie równie uproszczone. Przez pół roku wieją z zachodu na wschód, a drugie pół roku odwrotnie. Od czasów słynnego podróżnika Marco Polo, wożącego córkę Dżengis - Chana do Persji i nieumiejącego żeglować pod wiatr, co go unieruchomiło na pół roku na wyspach archipelagu — nic się nie zmieniło.

Innemu podróżnikowi francuskiemu, zmarłemu przed wojną pisarzowi Pierre Loti — kraj ten zawdzięcza obecną nazwę Indonezji.

Morze pomiędzy Sumatrą Borneo i Jawą ma zaledwie 60 m. głębokości. Ongiś był to jeden wielki ląd, którego część zapadła się pod wpływem kataklizmu przyrodniczego. W morzu Jawajskim żyją ryby słodkowodne, a fauna przyrodnicza jest, w 70 proc. ta sama na Sumatrze, co i na Jawie, zmienia się natomiast bardziej na wschód. We wschodniej części Archipelagu morze ma już głębinę 5 — 6.000 m.

Najkulturalniejszą wyspą jest Jawa, licząca dziś 45 milionów mieszkańców, podczas gdy spis ludności w okresie wojen napoleońskich określał liczbę jawajczyków na 4 miliony. W 1937 r. kursowało tam 120.000 samochodów, kiedy w Polsce mieliśmy zaledwie 48.000. Sumatra ma mniej dróg i kolei.

Podstawą pożywienia mieszkańców Indonezji jest ryż i sago w najwyższych gatunkach. Ryż dojrzewa tu po 3 miesiącach od chwili ręcznego rozsadzenia sadzonek i daje do 72 kwintali z ha. Najwspanialsze gatunki wysyła się do St. Zjednoczonych, zakupując w zamian większą ilość gorszych gatunków dla miejscowej ludności. Wobec tak szybkiego okresu wegetacyjnego i wysokiego plonu można wyłożyć sadzić ryż 4 razy do roku. Sadzi się jednak na zmianę raz ryż, a raz orzeszniki, które, wzmuśnie więc zbiory są czterokrotne.

Wśród wielu niezwykle zajmujących szczegółów, dotyczących herbaty, kawy i produktów kopalnianych tych przebogatych wysp, dowiadujemy się, że jedna z dzielnic miasta Medania nosi nazwę Polonia. Nazwa ta pochodzi od emigranta polskiego Michałowskiego, poległego w 1863 roku, który w 1880 r. założył tam plantację tytoniu.

Z Archipelagiem Malajskim wiąże się też ściśle twórczość Józefa Conrada - Korzeniowskiego, który jako marynarz pływał przez długi czas na statkach łączących te wyspy.

(Szczęt)

**M. Z.**

*Szczarza*

## Małe niedociągnięcie

Koleje nasze, jak to można wywnioskować z rozmaitych uwag podróżnych, zdały doskonale egzamin w okresie świątecznym. Było wprawdzie przepełnienie w pociągach, ale nie można było tego uniknąć, ponieważ za dużo ludzi wyjeżdżało. Na ogół pociągi przyjeżdżały punktualnie, a zwiększona ich ilość umożliwiła przewóz podróżnych ponad plan. Dziś podróże koleją prawie w niczym nie przypominają takich samych podróży z roku 1945 lub 1946.

Piszę „prawie", ponieważ na jednym odcinku kolej ludzi jeszcze w roku 1945. Chodzi mianowicie o oświetlenie wagonów. Jeszcze na pewnych liniach, i to dalszych, wagony w ogóle nie są oświetlane. Ostatnio np. (by nie było gołosłownym), jechałem z Wrocławia do Kłodzka pociągiem popołudniowym. Podróż spędziłem w ciemnościach i jak się później przekonałem, w całym pociągu, liczącym 10 wagonów, zaledwie 2 były oświetlone. A wagony były zupełnie nowe i posiadały urządzenia oświetleniowe.

Przyznam się, że jakkolwiek podróż moja była bardzo wygodna, to jednak właśnie ze względu na brak światła nie była przyjemna. Siedzenie przez kilka godzin w ciemnościach, w porze kiedy nawet się spać nie chce, nie jest przyjemne. Jak mnie poinformowano, na innych liniach sprawa przedstawia się nie lepiej.

Wydaje się, że nasze koleje, które dziś nie tylko przeciągnęły się do stanu przedwojennego, ale w wielu wypadkach już go prześcignęły, powinny naprawić to rażące przeoczenie i również na tym odcinku uzyskać pełne 100%.

Ponadto jeszcze jedna prośba do służby kolejowej: by zwracała uwagę pasażerom, że w wagonach dla niepalących nie należy palić. Pasażerowie, jak zwykle, czytają wprawdzie tabliczki, że wagon jest dla niepalących, ale bynajmniej tym sie nie zrażają. Ponieważ postronne uwagi nie tylko nie pomagają, ale czasami wywołują nieporozumienia, sądzę, że tylko ostra interwencja konduktora może coś pomóc w tej sprawie. TUWICZ.

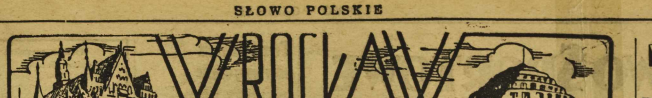


### Bilans 30 miesięcznej działalności

# W 5836 wypadkach przestępstw

## wystąpili skarbowi lustratorzy społeczni

Od z górą dwóch lat działają na terenie miasta powołani przez MRN t. zw. lustratorzy społeczni, których zadaniem jest współdziałanie z władzami skarbowymi w celu osiągnięcia zasad powszechności, równomierności, sprawiedliwości i realności w opodatkowaniu. Lustratorzy są tym czynnikiem w skarbowości, który dba o przestrzeganie ustaw i zarządzeń gospodarczych i handlowych i zwraca uwagę na wszelkie przestępstwa, godzące w interes życia gospodarczego kraju.

Na dzisiejszym plenarnym posiedzeniu MRN znalazło się na porządku dziennym również sprawozdanie z działalności Okręgowego Lustratora Społecznego na terenie miasta Wrocławia.

Jak wynika ze sprawozdania lustratorzy społeczni w ciągu 2½ letniej pracy wykryli 440 nielegalnych procederów zarobkowych. Pracą swą przyczynili się do zwiększenia podstaw opodatkowania w obrocie na sumę ponad 2 miliardy, zaś w dochodzie ponad 330 mil. zł. Dużą zasługę mają również na odcinku wykrywania wszelkiego rodzaju przestępstw gospodarczych. Ogółem w tym zakresie wykonano 5836 czynności.

Cyfry te jednak nie ilustrują całokształtu prac lustratorów. Należy uwzględnić również duże znaczenie profilaktyczne ich działalności, oraz doniosłą rolę w zakresie wychowywania i umoralniania podatników.

Lustratorzy społeczni, ludzie na ogół oderwani od swych warsztatów pracy, w wielkiego ości uświadomieni politycznie i klasowo robotnicy, w dużym stopniu przyczynili się do ukrócenia spekulacji, do pełnej realizacji zasady powszechności i realności opodatkowania. Wszyscy są planowo i systematycznie szkoleni, czy to w poszczególnych urzędach skarbowych, czy też na specjalnych kursach.

Dotychczasowa akcja lustratorów wykazała, że stają się oni pośrednikami w zainteresowaniu mas robotniczych skarbową polityką Państwa. Równocześnie praca lustratorów pozwala mu na praktyczne przeszkolenie się do przyszłej stałej służby w urzędach skarbowych, jeśli okażą w tym kierunku zdolności. (—)

### Apel do SKRK

# Renciści mają już świetlicę

## ale brak w niej radia

Czasem bardzo skromne i pozbawione rozgłosu uroczystości, mają dla jakiejś grupy ludzi znaczenie doniosłe. Taką skromniutką a ważną uroczystością było otwarcie świetlicy Zw. Rencistów przy ul. Joaniów 14. Renciści — to ludzie pobierający skromne renty z ZUS, inwalidzi pracy, bądź też staruszkowie nie zdolni już do pracy.

W 1948 r. na całym Dolnym Śląsku było około 2.000 rencistów i ukonstytuował się pierwszy zarząd ich związku. Pomimo skromnej kwoty składek miesięcznych, wynoszących po 30 zł, utworzono Kasę Pośmiertną i związek wypłaca po 6.000 zł zapomogi pogrzebowej, będącej pomocą dla rodziny w razie śmierci rencisty.

Moralnym opiekunem Związku jest Zakład Ubezpieczeń Społecznych, który udzielił Zw. Rencistów lokalu we własnym domu. Są to dwa pokoiki w wysokiej suterynie. Kilka stołów, ław i krzeseł. Szachy, warcaby, loterjyki. Ciepło i zacisznie tam, choć ubogo. Większość rencistów — to b. pracownicy fizyczni - repatrianci. Wielu nie ma tu nawet rodzin i bliskich. Taka świetlica staje się dla nich domem, gdzie można posiedzieć, pogawędzić, wypełnić dłużący się czas.

Świetlica otwarta jest codzień z wyjątkiem sobót, od godz. 16 do 19. Zw. Rencistów nie otrzymał na jej urządzenie żadnej subwencji ani dotacji, utworzył ją własnym wysiłkiem. Skarżą się renciści na brak pism i periodyków, a największym ich marzeniem jest radioodbiornik, na zakup którego nie mają pieniędzy.

Czy z racji Nowego Roku SKRK nie zechciałby zaopatrować im aparatu radiowego? Byłby on dla nich łącznikiem z życiem, pracą i dokonaniami kraju, w których na skutek inwalidztwa tak nikły mogą brać udział. Przecież ludzie ci złożyli cenne swe zdrowie na ołtarzu pracy, będącej dziś największą wartością naszego społeczeństwa.

Bardzo aktywne jest koło Ligi Kobiet rencistek. Korzysta ono ze świetlicy, która wśród kobiet budzi jeszcze większe zainteresowanie niż wśród mężczyzn. Przydałaby się bodaj najskromniejsza biblioteczka, pożądane byłyby aktualne referaty, odczyty i pogadanki.

Budując nowe formy współżycia ludzi, nie zapominajmy o tych staruszkach lub kalekach, odczuwających głód kulturalnej rozrywki, muzyki, śpiewu oraz drukowanego i żywego słowa. (m. z.)

## Sklepu nie można zamykać

### z powodu remanentu

W związku ze zbliżającym się zakończeniem roku, firmy i przedsiębiorstwa przeprowadzają obecnie bilanse i robią remanenty. Utarł się zwyczaj, że niektóre firmy z tego powodu zamykały na pewien okres swoje przedsiębiorstwa.

Jak nas informuje wydział handlowy ZM, sklepy detaliczne mają zrobić remanent w czasie od godz. 18 dnia 31 grudnia do godz. 6-tej dnia 2 stycznia 1950 r. W żadnym wypadku sklepy nie mogą być zamknięte z powodu przeprowadzania remanentu w innym okresie, jak tylko w dniu 1 stycznia.

Dotyczy to również hurtowni spożywczych. Natomiast inne hurtownie mogą rozpocząć remanent towarów już dnia 29 bm. od godz. 12-ej.

W ten sposób w roku bieżnym będzie żadnych zahamowań w sprzedaży z okazji zakończenia roku.

## NOTATNIK WROCŁAWSKI

DUŻĄ FREKWENCJĄ zwiedzających cieszy się otwarta we Wrocławiu Wystawa Mickiewiczowska - Puszkinowska. Wystawę zwiedziło dotychczas ponad 20 tys. osób.

TRAMWAJ DO LESNICY ma powodzenie. W czasie świąt wczoraj jeździły przepełnione. Maturzyści tramwajowi pracują obecnie nad wzmocnieniem uszpiska toro wego.

APTEKA UB. SPOŁ. przy ul. Mikołaja jest z powodu remontu zamknięta. Leki wydaje apteka przy ul. Dobrzyńskiej i Słowiańskiej.

NA BRAK PRZYSTANKU TRAMWAJOWEGO przy PDT uskarżają się pasażerowie, jadący w stronę Krzyków i Grabiszyna.

RĘKAWICZKĘ WEŁNIANĄ wraz z pewną kwotą pieniędzy, pozostawione w taksówce nr 19 dn. 27 bm. o godz. 18.30, można odebrać w sekretariacie naszej redakcji. Zgubę zdeponował kierowca taksówki ul. Pawła Maturzysty.

MIMO UCHWAŁY MRN, pasażerowie tramwajów darennie oczekują na budki na końcowych przystankach tramwajowych.

DUŻO PRACY ma wydział komunikacyjny ZM w związku z przeprowadzaną rejestracją pojazdów mechanicznych. Przed urzędem gromadzą się codziennie dni sie kolejki, ważów. Rejestracja odbywa się bardzo sprawnie.

# Cukierków za 4 mil. zł.

### sprzedał Dom Towarowy PSS

### *w okresie świątecznym*

— U nas ruch świąteczny rozpoczął się już 20 grudnia — twierdzi kierownik Domu Towarowego PSS w Bytnu. W ostatnich dniach przed świętami napływ kupujących był tak olbrzymi, że milicjanci musieli regulować ruch przy wejściu...

Hala Domu Towarowego PSS nie jest tak obszerna jak PDT przy ul. Świdnickiej, mimo to, w tygodniu przedświątecznym przepływało przez nią od 20 do 35 tys. ludzi dziennie. W dniu 24 grudnia o godz. 15-ej Dom Towarowy wykonał plan miesięczny w 110 procentach.

— Aby mieć jasny obraz ruchu przedświątecznego u nas, wystarczy przejrzeć cyfry utargów poszczególnych stoisk w ciągu 4-ch dni od 20 do 24 bm. — informuje nas dalej kierownictwo Domu Towarowego. — Otóż stoisko cukiernicze miało w tym okresie 4 miliony zł utargu, zabawkarskie — 3.500.000, kolonialne — 4.215, a porcelanowe — aż 5.112.000!

Wszystko to świadczy o szybkim wzroście stopy życiowej mieszkańców naszego miasta. W tym roku zaopatrywało się na święta w Domu Towarowym o 74 proc. więcej klientów niż w roku ubiegłym. Obroty tej placówki w porównaniu z rokiem 1948, wzrosły w okresie świątecznym o 66 proc. (fucz).

# 573 zleceń remontowych

### wykonało Miejskie Przedsięb. Budowlane

Do najpoważniejszych, spośród przedsiębiorstw miejskich, należy niewątpliwie Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlano - Remontowe. Przed siebiorstwo to powołane zostało niespełna rok temu przez Zarząd Miejski do przeprowadzania wszelkich remontów i budowli w obiektach, podlegających miastu, w szczególności zaś na zlecenie Zarządu Nieruchomości Miejskich.

Przedsiębiorstwo rozpoczęło na tylko sztabem pracowników budowlanych, ale posiada ponadto własne stolarnie, warsztaty ślusarskie itp.

W roku bieżącym M. P. B. R. zatrudniało około 1500 robotników fizycznych i 160 pracowników umysłowych. Do wykonania otrzymało ono robót remontowo-budowlanych ogółem 573, na ogólną sumę 856 mil. zł. Dotychczas wykonano ogółem 91% wszystkich zaplanowanych robót.

Należy zaznaczyć, że Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlano - Remontowe, poza pracami zleconymi przez Z. M. miało do wykonania część robót w ramach akcji R. II.

Prócz tych prac zasadniczych, przedsiębiorstwo wykonało w b. r. we własnym stolarniach 12.500 m² okien, 3580 m² drzwi i 2.540 m kw. innych remontów. Ślusarnia, poza pracami dla budowli zajmuje się również cięciem i spawaniem stropów żelaznych, wydobywanych z ruin i następnie wykorzystywanych do remontów wzgl. nowych budowli.

Przedsiębiorstwo walczy jeszcze z dużymi trudnościami, zwłaszcza natury organizacyjnej. Na ostatnim plenarnym posiedzeniu MRN działalność jego spotkała się z ostrą krytyką, wyrazem której było powołanie specjalnej komisji do zbadania powodów usterek i niedociągnięć. Dopiero po złożeniu sprawozdania przez tę komisję będzie można ocenić całokształt prac Miejskiego Przedsiębiorstwa Budowlano-Remontowego i planować prace na rok przyszły. (tt).

## Czarny król Harlemu

81)

NAPISAŁ J. JUNOSZA GZOWSKI

*Przed drzwiami mieszkania Howarda stały teraz grupki interesantów...*

*— Wybitem, że nauka u mistrza Śmiała będzie kosztowała znacznie drożej! — odezwał się jeden z obecnych.*

*Do poczekalni wchodzi Marya Howard:*

*— Proszę panów, przyjmowanie nowych kandydatów na raze zostało wstrzymane z powodu braku miejsca...*

*Mieszkańcy stolicy Meksyku uważali za punkt honoru korzystać z fachowych wskazówek mistrza świata. Szli tedy do Joego i pracowici entuzjaści sportu i snobi — z eleganckich sfer towarzyskich...*

*Howard pracował z zapałem. Zarobił. Tysiąc dolarów za czterynaście. Kiedyś powiedział do Maryi:*

*— Wolałbym nosić cieżary w porcie nowojorskim, niż tu opływać w dostatki...*

Redaktor Naczelny: STANISŁAW ZIEMAK Adres Redakcji: Wrocław, Oławska 10/11 Telefony: 27 54, 27-36. Opole — ul. Katowicka 65 Telefon 222 PKO Nr VIII — 13-43.

W redakcji przyjmuje: Sekretarz redakcji w godz. 11—13. Redaktor Naczelny w poniedziałki, środy i piątki 12—13. — Redakcja rękopisów nie zwraca i za ogłoszenia nie odpowiada. F-71400

Wydawca i druk Spółdz. Wydawn. „CZYTELNIK" Wrocław, Oławska 10/11. — PRENUMERATA: z odbiorem na miejscu 120 zł, miesięcznie; zamiejscowa z przesyłką pocztową 135 zł miesięcznie

## Widowiska i IMPREZY

**Teatry**

PAŃSTWOWA OPERA, ul. Świdnicka 23, godz. 18 „Halka"

SCENA KAMERALNA PTD (w sali Teatru Zyd.), ul. Świdnicka 31, godz. 18 „Remcy"

TEATR POPULARNY, ul. Świerczewskiego 83, godz. 19 — „Stary przyjaciel"

TEATR MŁODEGO WIDZA, ulica Reszicka 12 — dziś nieczynny.

**Wystawy**

WYSTAWA MICKIEWICZOWSKA I PUSZKINOWSKA" otwarta codz. godz. 9—20, Muzeum Pałac Narodowy, Wojewódzki.

„POLSKA KSIĄŻKA DZIECIĘCA" — Ossolineum, ul. Szewska 27, otwarta codz. godz. 8—15.

„WYSTAWA TEMATYCZNA", ul. Oftar Oświecimskich 28 — otwar ta codz. od godz. 11—18.

„WYSTAWA GRAFIKI I RYSUNKÓW Wacława Bretera", ulica Świdnicka 26, otwarta codziennie godz. 10—18.

**Muzea**

MUZEUM HISTORYCZNE — Stary Ratusz.

MUZEUM PAŃSTWOWE — Pl. Wojewódzki.

**Repertuar kin**

„ŚLĄSK" — ul. Gen. Świerczewskiego 87 „Pustynia Parmeńska" (franc.), godz. 16, 18 i 20.

„SCALA" — ul. Mikołaja 37, „Milczenie jest złotem" (franc.), godz. 16, 18 i 20.

„WARSZAWA", ul. Żeromskiego 30, „Skarb" (polsk.), godz. 16, 18.15 i 20.30.

„PIONIER" — ul. Stalina 71, „Kożuk czarnego" (radz.), godz. 15 i 17 Aktualności godz. 19, 20 i 21.

„TĘCZA" — ul. Kościuszki 171, „Wiedź Tajgi" (radz.), godz. 15.30, 17.45 i 20.

„ALMA" — Psie Pole, B. Krzywoustego 268, „Wschodnie zalety" (radz.), w czwartek, piątek, sobota i niedziela godz. 20.

FOTOPLASTIKON, ul. Świdnicka 54, wyświetla codz. godz. 9—21, „Afryka".

**Nocne dyżury aptek**

Pod „Gwiazdą", Stalina 67 i „Słońcem", Traugutta 121

„Mikołaja" Mikołaja 46

DYŻURY POGOTOWIA CHIRURGICZNEGO — dziś w szpitalu OO. Bonifratrów, ul. Traugutta nr 57 (tel. 27-50).

## „Moskiewski charakter"

### znów na scenie wrocławskiej

„Moskiewski charakter", za który Teatr Wrocławski otrzymał jedną z pierwszych nagród na Festiwalu Sztuk Rosyjskich i Radzieckich, już 30 XII. 49 r. ujrzymy znowu we Wrocławiu. Przedstawienie to zostało nie tylko nagrodzone, zcz zaszczytem zaproszeniem na uroczystym zakończeniu Festiwalu w dniu 22 bm. w Teatrze Polskim w Warszawie. Po przemówieniu ministra Dybowskiego i Leona Kruczkowskiego, przewodniczącego konkursowego Festiwalu, odbyło się uroczyste przedstawienie „Moskiewskiego charakteru" dla członków Rządu i prasy.

*Mówimy o naszym mieście*

# Rozwój „Akordu"

*Znane we Wrocławiu Towarzystwo Śpiewacze „Akord", z okazji święta śpiewaczego i drugiej rocznicy swego powstania, urządzi w świetlicy PMS przy ul. Bolesławieckiej na Sępolnie, wieczorek, połączony z koncertem pieśni i muzyki. W wieczorze wzięli udział liczni zaproszeni goście, m. in. przedstawiciel Wojewódzkiego Kultury i Sztuki Łagowski, wiceprezes Dolnośląskiego Okręgowego Związku Śpiewaczego, T. Bielecki, dyrektorzy i przewodniczący Rady Zakładowej PMS, ob. Kajdasz z P. R., kapelmistrz Jaroszek i m. in. W części oficjalnej, o upowszechnieniu śpiewu i muzyki oraz żywotności działalności i rozwoju Towarzystwa „Akord" mówił prezes T. Słowik.*

*Z garstki 7 osób, które były za łożyciami chóru w 1947 r., dziś zespół mieszany liczy już ok. 50 osób. Obok robotników i pracowników umysłowych, liczne reprezentanctwa jest młodzież szkolna, która, zwłaszcza w ostatnim czasie, objawia coraz większe zainteresowanie Towarzystwem, które, dzięki dyrygentowi Józefowi Kleczyńskiemu i wspólnemu wysiłkowi oraz entuzjazmowi całego zespołu, zyskało sobie powszechne uznanie wrocławian.*

*Główną uwagę zwrócił chór na repertuar pieśni ludowych i regionalnych, co pozwoliło mu na zdobycie pierwszego miejsca na Festiwalu pieśni ludowych w Polskim Radio. Przez licznych koncertów, zarówno na terenie miasta Wrocławia, jak i w okolicznych miastach powiatowych dla świata pracy, chór „Akord" dał kilka audycji w rozgłośni wrocławskiej PR, m. in. dwie audycje dla świata pracy w Czechosłowacji. W ramach „Miesiąca Popłatnika Przyjaźni Polsko-Radzieckiej", chór wystąpił w kilku zakładach pracy m. in. w Urzędzie Woj.*

*Zarząd Towarzystwa, w dowód uznania dla pracy, włożonej w krzewienie kultury śpiewaczej, przyznał dyplomy 12 członkom. Trzyzenia dyplomów dokonał prezes Tow. Zw. Śpiewaczego, Łagowski.*

# SŁOWO SPORTOWE

## Z wizytą u Polaków we Francji

### byli piłkarze, bokserzy i gimnastycy Zw. Zaw.

Bawiąca we Francji ekipa sportowców polskich Związków Zawodowych udała się w czasie świąt do północnych departamentów.

Sportowcy polscy byli przyjmowani niezwykle serdecznie przez miejscową Polonię, a rozegrane zawody piłkarskie, bokserskie oraz pokazy gimnastyczne przekształciły się w wielką manifestację solidarności wychodźtwa z Polską Ludową.

W SALLAUMINE 5:0

W Sallaumine (Pas de Calais) piłkarze rozegrali spotkanie z reprezentacją PZPN-u we Francji, zwyciężając 5:0 (4:0). Na meczu obecny był ambasador RP Putrament oraz konsul generalny w Lille — Kuśniewicz.

W pierwszej połowie, lepszy technicznie, zespół polskich Związków Zawodowych zdobył dużą przewagę, strzelając trzy bramki przez: Cieślika — 2, Anioła i Świcarza. Po przerwie gospodarze coraz częściej dochodzili do głosu, jednak ataki ich rozbijają się o doskonałe grającą obronę gości. Wynik meczu ustalił Anioła, strzelając 8-tą bramkę. Napastnik poznański był najlepszym graczem na boisku.

W THIERS — 12:0

Drugi mecz rozegrali Polacy na boisku kopalni w Brusy-Thiers (Nord), mając za przeciwników reprezentację okręgu Nord PZPN. Spotkanie zakończyło się wysokim zwycięstwem drużyny polskiej 12:0 (6:0).

Reprezentacja polskich Związków Zawodowych zagrała bardzo dobrze, będąc bez słabych punktów. Bramki zdobyli: Cieślik — 3, Baran i Wiśniewski — po 2, Anioła, Świcarz, Suszczyk i Turek po 1 oraz jedną samobójczą.

Przed meczem, wszyscy gracze zespołu gospodarzy otrzymali od piłkarzy związkowych bukiety kwiatowe, a kapitan drużyny Parpan wręczył miejscowemu zespołowi proporczyk CRZZ.

GIMNASTYCY BUDZĄ ENTUZJAZM

W sali gimnastycznej stadjonu miejskiego w Sallaumine odbyły się propagandowe popisy gimnastyczek polskiej ekipy sportowej, przybyłych do Francji z okazji 15-lecia FSGT.

Występy polskich gimnastyczek spotkały się z wielkim zainteresowaniem, licznie zebranej publiczności i nagrodzone były gorącymi oklaskami.

## Zapadła uchwała o likwidacji ŻRKS „Gwiazda" przestała istnieć

**W pierwszej połowie grudnia odbyło się doroczne walne zebranie Żydowskiego Robotniczego Klubu Sportowego „Gwiazda" we Wrocławiu, na którym zapadła uchwała o likwidacji klubu.**

Zasłużonym zawodnikom i działaczom tego klubu, wręczono pamiątkowe dyplomy. Mistrzowskiej trójce pingpongistów Dolnego Śląska: Bienowi, Stachlowi i Ormianowi — wręczono nagrody (srebrne papierośnice) za zdobycie zaszczytnego 4-go miejsca, w drużynowych mistrzostwach Polski.

**Zebranie uchwaliło jednogłośnie przekazać cały sprzęt sportowy zaprzyjaźnionemu klubowi — ZKS „Ogniwo" Wrocław.**

Gwiazda wrocławska od roku 1946 godnie kontynuowała chlubną tradycję przedwojennej Gwiazdy. **Klub ten dał sport. dolnośląskiemu mistrzy nie Polski — Glasnerowi i mistrza I-go kroku bokserskiego — Brodzkiego, 4-te miejsce w drużynowych mistrzostwach Polski w tenisie stołowym oraz znanych działaczy sportowych na terenie Dolnego Śląska Kargera i Kuszmierskiego.**

Zawodnicy Gwiazdy niewątpliwie zasilą kluby wrocławskie aby w dalszym ciągu uprawiać sport i przyczyniać się do zwycięstw dla swych nowych barw klubowych.

## Tenis stołowy na horyzoncie

### A-klasa rusza 3-go stycznia

W okresie, kiedy w sporcie wrocławskim nie absolutnie się nie dzieje, do rozgrywek mistrzowskich rusza wrocławska klasa A ping-pongowa.

Pierwsza runda rozpocznie się 3 stycznia. Kalendarzyk przewiduje następujące spotkania: Gwardia—Ogniwo, Budowlani — Stal i Spójnia — Związkowiec, Kolejarz — pauzuje.

Trudna jest w tej chwili stawiać jakie bądź horoskopy na temat kto jest faworytem i która z drużyn pretendować będzie do tytułu ewentualnego mistrza.

Za wyjątkiem Gwardii i Ogniwa, nie znamy jeszcze składów drużyn pozostałych partnerów biorących udział w mistrzostwach. Czołowi zawodnicy wrocławscy jak: Ciupryk, Stachel, Ormian czy Kozga, nie podpisali jeszcze zgłoszeń do żadnego z klubów.

Spójnia i Stal, w ogóle nie zgłosiły jeszcze drużyn swoich do mistrzostw!!

Zgłoszenie Związkowiec reprezentować będzie w mistrzostwach nowozorganizowana sekcja przy klubie w Leśnicy a o formie i poziomie jaki reprezentują ich zawodnicy dowiemy się nie wiemy.

A więc mistrzostwa klasy A rozpoczynają się pod wielką niewiadomą a o stanach poszczególnych drużyn szczegółowo się dopiero po pierwszych meczach.

## Goście węgierscy na Torkacie

Zaproszeni przez PZHL łyżwiarze węgierscy w jeździe figurowej przybędą do Katowic prawdopodobnie w końcu grudnia.

Węgierski Związek Łyżwiarski zawiadomił, że przewiduje wysłanie łyżwiarki Edy Kiraly i duetu Nagy. Reprezentują oni bardzo wysoką klasę i występy ich w sztucznym lodowisku w Katowicach oczekiwane są z wielkim zainteresowaniem.

## Najmilszy z dyplomów

**Dla działacza, sportowca i przyjaciół sportu miłym uzupełnieniem zbiorów będzie dyplom redakcji „Słowa Polskiego", który przyznawany dla biorących udział w konkursie na 10-ciu najlepszych.**

**Niebawem, wszyscy otrzymają druk felietonów, które przy pomocy Czytelników sylwetki kandydatów do dyplomu.**

**Zwycięzca — wybrany przez miłośników sportu zawodnik, otrzyma piękną nagrodę przechodnią i indywidualną. Dalsi zawodnicy nagrody i dyplomy.**

**Czas już zastanowić się nad listą 10-ciu najlepszych, ażeby od 1-go stycznia wypełnić kupony tak, ażeby były one jak najbardziej zbliżone do idealnej listy 10-ciu przodujących ludzi w naszej sportowej naszego okręgu!**

## Komunikat DOZTS

Zarząd Dolnośląskiego Okręgowego Związku Tenisa Stołowego komunikuje wszystkim klubom, biorącym udział w mistrzostwach klasy A Wrocławia, że **we wszystkich spotkaniach mistrzowskich obowiązuje stroj sportowy (koszulki sportowe). Wszystkie spotkania rozpoczynają się o godz. 19-ej.** Rozgrywanie zawodów o wcześniejszej porze, może się odbyć za obopólną zgodą drużyn. Równocześnie wzywa się wszystkie kluby, do podania miejsca rozgrywek (adresów sal).

**Ostateczny termin zgłoszenia deklaracji PZTS-u, upływa 2-go stycznia.**

## Terminarz rozgrywek bokserów klasy B

8 stycznia rozpoczynają się mistrzostwa bokserskie klasy B przy udziale 20-tu drużyn podzielonych na trzy grupy.

Podajemy pierwsze dwa terminy rozgrywek mistrzowskich pierwszej rundy.

GRUPA I

8. I. 1959 r.

Budowlani J. G. — Gwardia Szprotawa, Włókniarz Głuszyca — Związkowiec Lubań, Włókniarz Ib N. Sól — Ogniwo Cieplice.

15. I. 1959 r. — Gwardia Szprotawa — Ogniwo Cieplice, Związkowiec Lubań — Włókniarz Ib N. Sól, Budowlani J. G. — Włókniarz Głuszyca.

GRUPA II

8. I. 1959 r. — Włókniarz Dzierż. — Górnik Podz., Włókniarz Bielawa — Kolejarz Ib Wrocław, Górnik Ib Wałbrzych — Włókniarz Boguszów, Górnik B. Kamień — Polonia Ib Świdnica.

15. I. 1959 r. — Górnik Podg. — Polonia Ib Świdn., Włókniarz Boguszów — Górnik B. Kamień, Kolejarz Ib Wrocław — Górnik Ib Wałbrzych, Włókniarz Dzierżoniów — Włókniarz Bielawa.

GRUPA III

8. I. 1959 r. — Unia Brzeg D. — Spójnia Zielice, Włókniarz Wrocław — Gwardia Ib Wrocław, Związkowiec Brzeg — Związkowiec Ib Wrocław.

15. I. 1959 r. — Spójnia Zielice — Związkowiec Ib Wrocław, Gwardia Ib Wrocław — Związkowiec Brzeg, Unia Brzeg D. — Włókniarz Wr.

Dalszy ciąg terminarza podamy w numerze jutrzejszym. Gospodarze wymienieni są na pierwszym miejscu.

Przypominamy, że Kolejarz Ib Wrocław, rozgrywa zawody w Legnicy.

Wr. OZB zawiadamia, że kluby zobowiązane są do zgłoszenia zawodów na dzień 8 stycznia na 7 dni wcześniej a nie jak podany termin na 10 dni przed zawodami.

Z powodu złych warunków atmosferycznych, terminy obozów kondycyjnych i żyłwiarskich mistrzostw Polski w Zakopanem zostały zmienione.

## Zawodnicy Gwiazdy

Zawodnicy Gwiazdy, którzy zgłosili się do Wrocławia, w czasie likwidacji klubu, to: Ciuchman Walenty, Kalman Tadeusz, Kaczmarek Henryk, Kaczmarek Zygmunt, Kaczmarek Ryszard, Kaczmarek Zygmunt, Kaczmarek Ryszard, Kaczmarek Zygmunt, Kaczmarek Ryszard